

Ks. Adam Skwarczyński

**«OTO JA STWARZAM
NOWĄ ZIEMIĘ» (Iz 65, 16)**

**Głos uczestnika
nadchodzącej Paruzji**

**«My nie możemy nie mówić tego,
cośmy widzieli i słyszeli».**

(Dzieje Apostolskie 4, 20)

Październik 2023

SPIS TREŚCI

Jak ułożyć Bożą mozaikę zdarzeń eschatycznych	4
Rozwiązanie zagadki: „na końcu świata” czy „czasów”? . .	6
Argument logiczny (zdrowo rozsądkowy)	8
Argument, którym posłużył się Bóg	10
Neptek jako nauczyciel „malutkich”	19
Neptek w swoim nauczaniu odrzucony przez „wielkich” .	23
Czytamy Biblię pod kątem Paruzji	26
Modlitwa Pańska	26
Proroctwo Izajasza	35
Apokalipsa świętego Jana („Jeruzalem nowe”)	46
List św. Pawła do Rzymian 8, 19-23	51
2 List św. Piotra 3, 13	53
Zwycięstwa piekła znakiem bliskiej Paruzji	56
Jaką postawę powinien teraz zająć Kościół	65
Litania oczekujących powrotu swego Pana	74

Jak ułożyć Bożą mozaikę zdarzeń eschatycznych

Boże kochany!

Stworzyłeś nas na swój obraz i podobieństwo, więc mamy w sobie – przynajmniej niektóre – boskie cechy, a Ty masz w sobie nasze, ludzkie! Jedną z tych naszych dostrzegalna u Ciebie, jakże miła, to ta, że jak każdy dobry ojciec lubisz się bawić ze swoimi dziećmi... Myślę tu o następującym fakcie: wszystkim swoim prorokom, od Izajasza aż do świętego Jana jako autora Apokalipsy, wręczałeś zabawkę w postaci układanki, czyli pozwalałeś im ujrzeć i opisać różne wydarzenia, mające nastąpić kiedyś, w różnym czasie, a nawet „na końcu czasów”. Ta układanka stała się skarbem Twojego Kościoła, który jednak wciąż sobie z nią nie radził, gdyż nie dałeś wzoru, w oparciu o który tę jakby kolorową mozaikę można by było całą ułożyć (brak nam obrazu całości). Braliśmy więc poszczególne jej części i bawiliśmy się nimi – odczytywaliśmy niektóre teksty – przy różnych okazjach, przystosowując je do naszych pojęć i do potrzeb naszej liturgii. Były to najprzeróżniejsze próby ułożenia czyli połączenia ich w jakąś logiczną całość: a to tak, by obrazowały szczęście Nieba, a to by budziły grozę na myśl o Twoim sądzie nad ludzkością, a to by ostrzegały przed niektórymi drastycznymi wydarzeniami, np. przed pójściem Żydów do niewoli, przed zniszczeniem Jerozolimy i całej Palestyny przez Rzymian w 70-tym roku czy przed innymi karami za niewierność Tobie. Gdy coś nam w tej

układance (mozaice) do siebie nie pasowało, zwykle przymykaliśmy na to oko albo odkładaliśmy to na bok. Bywało jednak o wiele gorzej: naginaliśmy tekst do własnych wyobrażeń! I tak np. czytając w Apokalipsie o „Jeruzalem nowym, zstępującym z Nieba od Boga”, myśleliśmy: coś to chyba nie tak! – i pozwaliśmy sobie na odwrócenie kierunku, rozumiejąc to jako „wstępowanie z ziemi do Nieba”.

Może taka „zabawa” nie była zbyt groźna, gdy pozostawała w sferze myśli i przechodziła mimo uszu słuchaczy. Ale znaleźli się i tacy „mądrzy i roztropni”, którzy odważyli się przekręcać tekst Biblii, całkiem świadomie i dobrowolnie wprowadzając do niej słowa, których w oryginale wcale nie ma! O Boże, nie chcemy ich sądzić za to oszustwo, które ukrywali chlubiąc się, że „tłumaczą z języków oryginalnych”, sąd nad nimi pozostawiamy Tobie. Jak się jednak przekonamy, sfałszowane przez nich pozornie drobne i mało znaczące jedno słowo, jeden element mozaiki, zaważył na tym, że do dzisiaj ułożenie z niej jednego pięknego, spójnego i logicznego obrazu, naprawdę godnego Ciebie Boże, który się nigdy nie mylisz, stawało się niemożliwe! Ich oszustwo, wprowadzone do Biblii, przyjęto za prawdę w dokumentach ostatniego soboru, weszło ono do dużego katechizmu, do lekcjonarzy mszalnych, do brewiarza, zniekształciło eschatologię Kościoła, z tego powodu bardzo ułomną aż do dzisiaj!

Zanim zdradzę Czytelnikowi tajemnicę tego słowa, dodam jeszcze coś, co go zaintryguje: odważyli się na to oszustwo

wszyscy Polacy tłumaczący i wydający Pismo Święte, natomiast w obcych językach bywa z tym różnie, jednak nie potrafię powiedzieć, jak tam wygląda to w procentach.

Rozwiązanie zagadki: na końcu „świata” czy „czasów”?

Wyszukiwarka komputerowa pozwala na dokładne przeszukiwanie całej Biblii. Wpisałem więc do niej wyrażenie, zawierające intrygujące nas słowo „koniec” („na **końcu** świata”), i okazało się, że występuje ono tylko w ewangelii wg św. Mateusza: 13, 39,49; 24, 3; 28, 20, i w Liście do Hebrajczyków 9, 26. To mnie jednak zdumiało, że identyczne wyrażenie – sprawdziłem je w językach greckim i łacińskim – występuje w różnych księgach Biblii: Syr 48,25, Iz 2,2, Ez 38,16, Dn 2,28; 8,19; 10,14; 12,9, Mi 4,1; tam jednak wielu tłumaczy (w tym wszyscy polscy) oddało je poprawnie: nie skoczyli na sam „koniec świata”, lecz zatrzymali się... „na końcu czasów”! („do końca wieków”, „na końcu wieków”, „do końca dni”, „do końca czasów” albo „czasu”).

U nas, jak stwierdziłem, wszyscy popełniają ten błąd, chociaż z dumą piszą, że tłumaczą „z języków oryginalnych”. Uważam, że królem wszystkich tłumaczy Biblii z języków oryginalnych pozostanie na zawsze święty Hieronim, na jego łacińskim przekładzie zwanym Wulgatą opierał się Kościół aż do Soboru Watykańskiego II. Spędził on w Ziemi Świętej z polecenia papieża aż 40 lat, poznawszy całe środowisko biblijne oraz obce języki. Święty użył tu określenia „consum-

matio saeculi”, a więc dosłownie „spełnienie (dopełnienie się) wieku”, a nie „finis mundi”. Jak brzmiałoby to w jęz. aramejskim, którym prawdopodobnie posłużył się św. Mateusz, tego się nie dowiemy, za to w języku greckim brzmi ono: „epi sinteleija ton aionon” i znaczy to samo: „przy spełnieniu się wieku” (wieków). Możemy to oddać w swobodnym tłumaczeniu przez „gdy się wiek dopełni” albo „gdy nadejdzie odpowiedni czas” (zaplanowany przez Boga Ojca) – czas, o którym powiedział Jezus (Mk 13, 23), odnosząc się do okresu wielkiego ucisku i do Jego przyjścia na Sąd – że „o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

Dlaczego tłumacze odeszli aż tak daleko od oryginału tylko w ewangelii wg św. Mateusza i w Liście do Hebrajczyków, tego nie wiemy. Możliwe, że tam było to dla nich najwygodniejsze ze względu na kontekst, gdyż od dziecka mieli zakodowane w głowie (ja zresztą także!), że Sąd Ostateczny „musi” być na samym końcu świata. Tłumaczenie poprawne, nieznieształcone zachowali natomiast w wymienionych wyżej księgach Starego Testamentu. Niech by tylko spróbowali np. w znanym nam tekście Izajasza (2, 2 nn.), który odczytujemy w Polsce w uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej 26 sierpnia, zastąpić „Na końcu czasów” przez swoje „na końcu świata” – co by z tego wyszło?! Izajasz opisuje wspaniałość Królestwa Bożego na ziemi, a więc ten „nowy raj”, który tylokrotnie pokazywał mi Bóg. Nie wszyscy w nim się znajdują, gdyż całe

narody otrzymają wcześniej słuszny wyrok (a te które zostaną, nigdy więcej nie będą toczyć wojen). Prawdziwy Boży pokój oraz rozmodlenie wszystkich to znamienne cechy tego okresu. Natomiast na samym końcu świata, na chwilę przed unicestwieniem ziemi, takie Boże dokonania nie miałyby żadnego sensu, gdyż Izajaszowi chodzi o zapoczątkowanie, a nie o zakończenie szczęśliwego okresu.

Ponieważ znajdą się tacy, którzy wzruszą ramionami i powiedzą: a co za różnica, dlaczego podnosisz aż taki alarm?! – ze względu na nich, ale nie tylko, przyjrzymy się teraz tej różnicy od strony praktycznej – poznamy tragiczne skutki tego błędu tłumaczy, który można chyba nazwać oszustwem.

Argument logiczny (zdrowo rozsądkowy)

Co miałyby się dokonać „na końcu świata”? Ano Sąd Ostateczny oraz to, co wszyscy biblijni Prorocy (z ostatnim włącznie – autorem Apokalipsy) i niektórzy Psalmiści zapowiadają: dogłębne odnowienie ziemi wraz ludźmi, którzy na niej pozostaną po wielkim oczyszczeniu ich serc. Jednak pytanie: po co miałyby zapanować Boże Królestwo na ziemi na samym końcu jej istnienia, gdy za moment opustoszeje ona z ludzi jako przeznaczona na unicestwienie?

Żeby to dokładniej wyjaśnić, posłużę się tu obrazem rzeki Niagara. Użyję tu dwóch określeń czy pojęć: „w pobliżu jej ujścia” oraz „na końcu rzeki”. Pierwsze z nich sytuuje nas w nurcie rzeki, która stopniowo przyśpiesza, ale jeszcze do

pewnego miejsca pozwala na swobodne pływanie po niej – tam docierają statki wycieczkowe. Drugie natomiast stawia nas na samym progu skalnym, z którego możemy spojrzeć w spienioną 50-metrową otchłań słynnego wodospadu. Jaki sens miałyby zapowiedź wspaniałych rzeczy (zawodów?, wycieczek?, imprez?) na samym końcu rzeki czyli na progu wodospadu, który może przyciągać wyłącznie samobójców?!

W oparciu o ten „model” możemy postawić pytanie retoryczne: czy aż tak ważny jest dla nas sam „próg” – faktyczny koniec świata? Prawie wszyscy odpowiedzą: NIE! Wierzmy że będzie, że ziemia całkiem opustoszeje, a może zniknie, a zanim zniknie, wyłonią się z niej wskrzeszone ludzkie ciała, które podążą za swoimi duszami. Będzie on bardzo ważny dla ostatnich mieszkańców ziemi, dla których bez śmierci otworzy się Niebo albo piekło. To właśnie o nich – tak, dopiero o tych ostatnich, lecz nie znając czasu – napisał św. Paweł w 1 Tes 4, że jako żywi i pozostawieni będą porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będą z Panem. A co do Sądu Ostatecznego – jeśli tak jak w Kaplicy Sykstyńskiej miałby on naprawdę wyglądać, to najwyżej dla wskrzeszanych ciał oraz dla ostatnich żyjących ludzi, gdyż wszyscy inni ziemianie przeszli przez sąd szczegółowy w chwili śmierci i na nim ostatecznie rozstrzygnął się ich wieczny los.

Tak więc w zasadzie wszyscy dzisiaj powiedzą: „koniec świata” nas prawie wcale nie interesuje, bo nie czujemy, żeby nas miał dotyczyć – może będzie za sto albo za tysiąc lat – więc

i przyjdzie wtedy na ziemię Jezusa jako Sędziego w objawieniu zwanym Paruzją mało nas obchodzi. Nareszcie powinien więc Kościół przewyciężyć ten błąd w tłumaczeniu, usunąć „koniec świata” z Biblii i ze swojego nauczania, a za to podnieść alarm: żyjemy „na końcu czasów” i wymaga to od nas wielu działań, przygotowujących nas do zbliżającej się Paruzji!

Argument, którym posłużył się Bóg

Doskonały Twórca układanki zdarzeń, jednak rozsypanej, wciąż widział, że brak możliwości ujrzenia jej jako już ułożonej nie pozwala ziemianom na wykorzystanie jej w życiu, a wydarzenia te muszą wreszcie nadejść – przecież Jego plan jest nieodwołalny. Jako zawsze pełen humoru i lubiący niespodzianki, nasz Bóg wpadł na pomysł, znany nam z modlitwy Jezusa (Łk 10, 21), który «rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: „Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je małutkim. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie». Oto Ojciec pominął „mądrych i roztropanych”, wielkich we własnych oczach, a pełny obraz zbliżających się wydarzeń zaczął powierzać... małemu dziecku! Oczywiście wiedział, że będzie ono dorastać i będzie mogło otrzymywać coraz więcej. To nie zmyślenia – naprawdę było to tak.

Ponad 70 lat temu do małej wioski, liczącej kilkanaście chałup, do jednej z nich nocą Bóg posłał Maryję. Wzięła z łóżeczka na ręce kilkuletnie dziecko i w swych ramionach

zaniósł ją do Nieba, unosząc się wraz z nim wprost przed obliczem Boga Ojca. Był ogromnym olbrzymem, siedział na tronie w otoczeniu aniołów i ludzi, pełen dobroci i czułości. Coś powiedział, jednak dziecko tego nie zapamiętało, na zawsze zachowało jednak w sercu przeświadczenie, że otrzymało bardzo ważną misję do wypełnienia i po ziemskim życiu wróci tu, by zameldować o jej wypełnieniu.

Chociaż zapisały się w naszej pamięci słowa: „objawiłeś je prostaczkom”, jednak 70 lat temu mieliśmy tylko Biblię w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka, i z niej celowo zaczerpnąłem słowo „malutkim” dlatego, że jest ono niezniekształconym oddaniem łacińskiego „parvulus” oraz greckiego „nepios” – małe dziecko, niemowlę. Kto wie, czy nie od „nepios” Polacy utworzyli kiedyś słowo „neptek”, lecz o ile w ustach Jezusa było ono pełne czułej miłości, u nas ma wydźwięk pejoratywny czyli lekceważący, a nawet pogardliwy – coś jak „kompletne zero”, „noga”, a może „smarkacz”. Starszy kolega zwracał się do mnie w szkole: „Malutki, co się gapisz? Spływaj, bo ci zaraz z fai krew spuszcze!” (i bywało że spuszczał, bo przewidujący Bóg wiedział jak mnie stworzyć, żeby miał on o co pięścią zacześcić). Ponieważ wspomniani dalej członkowie biskupiej komisji, którzy zaatakowali mnie głównie za to, że Sąd Ostateczny umieszczam za naszych dni, a nie na końcu świata, mogliby w dyskusji ze mną (do której nie doszło – zostałem „skazany zaocznie”) użyć takiego słowa, posłużę się nim dalej. Ci „mądrzy i roztropni” mogli zawołać: „Ty, zwykły doktorek

teologii na emeryturze, neptek, śmiesz wzywać Kościół do zmiany myślenia i nauczania?!?! Kim ty jesteś...? Zerem! Nawet my byśmy się na to nie zdobyli, a przecież proszę: publikacje, habilitacje, laudacje, gratyfikacje i dotacje, nostryfikacje, dogmatyzacje prawdy, a nie jakieś fluktuacje poglądów, fachowe dywagacje i ich prezentacje – to jest nasz świat. No i inscenizacje – taką ci urządzimy, że więcej nie piśniesz!”. No i urządzili...Ale nie uprzedzajmy faktów.

Tak więc nasz malutki neptek biegał boso całymi dniami po rodzinnym ogrodzie, po okolicznych łąkach i lasach, a nocami, zgodnie z Bożym planem i powołaniem – chodził po rozkosznym rajskim ogrodzie, który dopiero ma być stworzony. Dawało mu to lepszy wypoczynek, niż głęboki sen. Były też noce, w których aniołowie porywali go w górę na lekcje teologii, a gdy potem żałował, że to zbyt wzniosłe rzeczy, by coś z tego mógł zapamiętać i przekazać innym, bywał uspokajany, że będzie mu to przypomniane, gdy zajdzie potrzeba. Nikomu o tym nie mówił – nie czuł takiej potrzeby – a gdy raz się zwierzył, został przez ojca wyśmiany, więc potem milczał. Czasu nadejścia tego rajku jednak nie znał, choć czuł, że to będzie „wkrótce”, i tak o nim mówił niektórym ludziom. Od najmłodszych lat wiedział, że ma być kapłanem, i został nim, ale przez swoje opowiadania stał się dla niektórych „stukniętym księdzem co-dwa-lata-koniec-świata”.

Następnym krokiem „Boga od niespodzianek” był dar przeżycia spotkania z Jezusem jako Sędzią wszystkich ludzi

podczas nocnej modlitwy neptka w kościele, w którym był on proboszczem. Opisał to już w swoich publikacjach i opowiedział na filmie, więc tu tylko przypomni, że stanął przed obliczem Jezusa, zasiadającego w chwale na tronie, otoczonego tysiącami aniołów. Miał absolutną pewność, że tak wkrótce stanie przed Sędzią każdy mieszkaniec ziemi. Zaczął gorączkowo szukać w nauczaniu Kościoła choćby najmniejszej wzmianki o takim wydarzeniu, dotyczącym naszych dni, i nie znalazł. Za to natrafił na objawienia Maryi w Garabandal, w których podobna wizja została nazwana „ostrzeżeniem”. Jaka szkoda, że kolejni biskupi ordynariusze nie ogłosili oficjalnie tych objawień za nadprzyrodzone i prawdziwe, chociaż upoważniło ich do tego orzeczenie komisji biskupa z czasów objawień, który przedwcześnie odszedł na emeryturę. Spowiednik neptka, profesor seminarium, przejął się jego opowiadaniem i zachęcał do opisanie tego sądu, ten jednak miał za mało danych na jego temat i zrezygnował, nie umiejąc znaleźć odpowiedniego dla niego kontekstu.

Następną Bożą „niespodziankę” przeżył już jako uznany za emeryta doktor teologii 7 grudnia 2018 roku. Mianowicie dowiedział się o północy, że jego (już sprzed 30 lat) spotkanie z Jezusem jako tronującym Sędzią było nie czym innym, jak Sądem Ostatecznym, i że ten Sąd ma być teraz, za naszych dni! Poznał też ostatecznie tajemnicę „Iskry z Polski”, której zapowiedź (wraz z rodzajem jej misji wobec całego świata) znajdujemy w Dzienniczku świętej Faustyny.

Gdy neptek zorientował się, jak wielki dar Boży otrzymał, przeżył swoisty wstrząs, pod którego wpływem natychmiast opracował i zaniósł do skrzynki swojego Biskupa broszurę „Paruzja. Idziesz sądzić żywych i umarłych”. Tej właśnie nocy dowiedział się, jak bezmyślnie od lat wypowiadał te słowa Credo, gdyż Bożym sądem zostaną objęci *właśnie teraz* żyjący w łasce uświęcającej jako „żywi”, jak też pogrążeni w grzechu ciężkim jako „umarli”.

Boży obraz, według którego ma być ułożona mozaika wydarzeń eschatycznych, nie był jeszcze wykończony. Bóg nawiedził więc neptka w noc „Światła na oświecenie pogan”, jak nazwał Dzieciątko Jezus starzec Symeon, 2 lutego 2019 roku. Umieścił go wśród nieznanym mu ludzi w domu, w którym czuwali oni podczas 3 dni ciemności, pogrążeni w modlitwie. Były to już ostatnie dni starego świata, który w ciemnościach nocy był sprzątnany i przekształcany przez aniołów w całkiem nowy na wzór pierwszego Raju. „Bramą” do nowego rajy stało się to właśnie nocne przeżycie, które neptek określa jako odpowiednik pośmiertnego Czyśćca, z tą jednak różnicą, że tamten może trwać długo, nawet dziesiątki ziemskich lat, ten zaś – bardzo krótko, chociaż skutek jego będzie podobny. Dusza tego, kto przez niego przejdzie, będzie tak czysta i święta, jak tego, kto z Czyśćca wchodzi w Bramę Nieba. Trochę więcej szczegółów na temat tego drugiego etapu Sądu Ostatecznego znajdzie Czytelnik niżej, przy interpretacji modlitwy „Ojcze Nasz”.

Czy Boży obraz, dzięki któremu nasz Ojciec Niebieski liczy na zakończenie swej „zabawy” z nami w „układankę”, jest już w pełni gotowy? Poza tym ile czasu do końca „zabawy” nam pozostało – to znaczy na nasze przygotowanie do Paruzji, zanim zacznie się cały ciąg wydarzeń? Tego dokładnie nie wiemy, musi jednak to wszystko być blisko, co może wywnioskować neptek na podstawie następnego – naprawdę szokującego i wywołującego jego wielki płacz – przeżycia. 7 marca 2019 roku – a siódme dni miesiąca wielu z nas poświęca na uczczenie Boga Ojca – około północy został on na chwilę przeniesiony do Nieba, w którym doznał wielkiego cierpienia na widok męki Boga Ojca. Tego nie pamięta, jednak prawie na pewno to cierpienie podzielali z Bogiem wszyscy mieszkańcy Nieba. Armie anielskie w stanie mobilizacji wpatrywały się w ziemię, kątem oka spoglądając na Boga Ojca, kiedy da sygnał do akcji. Jak łatwo się domyślić, męka ta spowodowana jest buntem ludzkości przeciwko Bogu i Jego przykazaniom. Jego ziemskie dzieci drwią sobie z Jego Dekalogu, a ich moralna degradacja przyśpiesza z dnia na dzień. Drwią też sobie z piekła, a sam Papież twierdzi, że jeśli nawet ono istnieje, to jego zdaniem jest ono puste. Wszystko jest więc dozwolone, co jest dla człowieka przyjemne, a Bóg staje się dla niego niepotrzebny, a nawet niewygodny, skoro domaga się posłuszeństwa i rezygnacji z moralnej trucizny, dla wielu słodkiej i pociągającej.

Od tego przeżycia neptka upłynęło cztery i pół roku. Stawia on sobie pytanie, co jeszcze powstrzymuje Boga Ojca, tak

bardzo cierpiącego, od realizacji Jego planów, związanych z oczyszczeniem ziemi i ludzi na niej oraz stworzeniem wszystkiego na nowo? Na razie nie znajduje na to odpowiedzi.

Neptek przypomina sobie inne okruchy poznanej mozaiki zdarzeń, o których chciały tu wspomnieć. Była to trzecia wojna światowa, zaczynająca się w Persji (dzisiejszym Iranie) wybuchem bomby atomowej. Jednak należy przypuszczać, że wojny nie będzie, zanim nie nastąpi kompletny chaos gospodarczy, bieda i głód. Był chiński żołnierz, przychodzący do domu neptka z prośbą o coś do jedzenia. Był trujący deszcz ognia, przed którym rodzina chowała się w domu i uszczelniała go. Było – chyba na skutek wojny i zaciemnienia przez nią nieba – zlodowacenie całej półkuli północnej („zima nuklearna”). Był okres powojenny, ciepły i budzący nadzieje, ale i wyprowadzający na arenę antychrysta jako „dobroczyńcę” ludzkości jemu posłusznej, a wroga i prześladowcę nieposłusznej. Neptek musiał w dzień ukrywać się w lesie, a tylko nocą pojawiać się w swoim domu. Na niebie widział kolorowe konfiguracje „pojazdów kosmicznych”, przed którymi się ukrywał, gdyż wiało od nich grozą. Jest święcie przekonany, że nie istnieją kosmici, obdarzeni rozumem i wolną wolą, a jeśli gdzieś się rzekomo pojawiają (oni czy ich pojazdy), jest to tylko produkt szatana dla oszukania ludzi. Przecież aniołowie, czy to wierni Bogu, czy upadli, mogą swobodnie działać w świecie materii i energii, stwarzając jedne formy, a unicestwiając inne. Z tym właśnie okresem neptek wiąże fatimski symbol z wizji dzieci:

„wzgórze męczenników”. Jest też pewien, że przeżywane przez niego objawienie się Jezusa jako Sędziego („ostrzeżenie”) nastąpi dopiero na samym końcu rządów antychrysta. Wszyscy więc terazniejsi „prorocy”, od których się roi, są fałszywi, jeśli zapowiadają lada dzień przyjsie Pana, a nawet podają jego terminy.

Oto inne fragmenty Bożej „mozaiki”. Kończące wszystkie prześladowania, zwłaszcza te bardzo okrutne ze strony ludzi nienawróconych po spotkaniu z Boskim Sędzią, uderzenie w ziemię olbrzymiej asteroidy. Neptek widział ją z bliska wraz z raketami, wysłanymi do jej rozbicia, które ominęły ją z prawej strony. Widział ją, gdy zbliżała się do ziemi jaśniejsza niż słońce i przeżywał jej uderzenie, kuląc się w domu, w którym mieszka (wtedy jeszcze nie było go w planie). Nikt nie utrzyma się na nogach, a wstrząs i drgania ziemi wyrzucą na jej powierzchnię wielkie masy wody, tworzącej nowe jeziora i morza. Połowa wsi neptka znajdzie się pod wodą. Może on zaapelować do wszystkich mieszkańców miast na świecie: gdy dowiecie się o zbliżaniu się asteroidy, uciekajcie, gdyż z miast zostaną tylko stosy gruzów. Do mieszkających na wyspach i w krajach na płaskim terenie położonych: pozostaną wam wtedy tylko chwile na pożegnanie się z bliskimi i na spokojną modlitwę, gdyż monstrualne, wysokie na setki metrów, tsunami nie ominie żadnego kontynentu. To z tym wydarzeniem Jezus wiązał „trwogę narodów, bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy” (Łk 21, 25). Miliony ludzi zostaną splukane do

morza, gdyż tak Bóg postanowił. On doskonale zaplanował życie każdego z nas i wie, kiedy i jak je zakończyć w najlepszym dla nas momencie.

Na samym końcu tych Bożych oświeceń, tej Bożej „zabawy z maluchem”, neptek zamieści teraz opis pewnego zdarzenia, które miało miejsce wiosną 2023 roku. Zamieścił go w swojej książce, czekającej na wydanie w odpowiednim momencie, a zatytułowanej „Żyłem w Bogu”. Może do poznania całości obrazu i on się teraz przyda.

Nagle znalazłem się w swoim ogrodzie przydomowym, rozległym na hektar. Czułem się w nim jak gość, który pojawił się w tym miejscu na zakończenie zjazdu, spotkania czy nabożeństwa, w którym uczestniczyła młodzież mieszana, dojrzała, w wieku od 20 do 30 lat, choć byli i młodsi chłopcy, przypominający ministrantów. Były ich setki, wypełniali cały ogród, wszyscy zwróceni byli w kierunku wschodnim, a więc w tę stronę, gdzie ma pojawić się wielkie jezioro. Ubrani byli na biało. Odnosiłem wrażenie, że niebo nad ich głowami jest jak kopuła ogromnej świątyni, pod którą co jakiś czas wznosili w górę ręce. Zdążyłem jeszcze usłyszeć coś z ich bardzo wzniosłych, przypominających hymny pieśni chóralnych, wielogłosowych, które śpiewali z pamięci – nikt nie miał w rękę partytury ani śpiewnika – ale niczego z nich nie zapamiętałem. Nie zauważyłem, czy mieli przed sobą jakiś ołtarz i czy stał na ich czele ktoś, kto przewodził modlitwom i kierował całością.

Byli pełni radości – nie krzykliwej, lecz dziwnie wyciszonej

i zrównoważonej. Byli tak rozmodleni i skupieni, jakby wychodzili z ekstazy, czyli z mistycznego zachwycenia Bogiem. Zaczynali się już rozchodzić. Rozmawiali głosem przyciszonym, pełni ogromnego pokoju, w którym wszystko było zanurzone. Radość i pokój. Nikt się nie śpieszył, nie patrzył na zegarek.

Spojrzałem na rzędy posłań, leżących pod krzewami na bujnej i wysokiej trawie, jakby sprężynującej pod nimi. Jakaś dziewczyna odchyliła jedno i drugie przykrycie i pokazała mi śnieżnobiałe prześcieradło w środku. Sam sposób, w jaki to uczyniła, poruszył mnie: w jej słowach i gestach było tyle pokory i zażenowania, wprost zdumienia, że oto znalazł się ktoś tak dobry, że zatroszczył się o nakarmienie i zapewnienie odpoczynku tak licznej rzeszy...

Ponieważ tacy ludzie byliby bardzo rzadkimi wyjątkami w dzisiejszym starym świecie – ja przynajmniej nie znam ani jednego – więc i całego ich tłumu z pewnością nie dałoby się zebrać, tak podniosłej i radosnej atmosfery stworzyć, śpiewu tak olbrzymiego chóru bez żadnego dyrygenta poprowadzić ani usłyszeć – mogę więc tylko przypuszczać, że otrzymałem tego ranka migawkę z Nowego Świata. Ta młodzież musiała przejść przez 3 dni ciemności wraz z ich oczyszczającym i przebóstwiającym ostrzem!

Neptek jako nauczyciel „malutkich”.

Boże oświecenie z 7 grudnia 2018 stanowiło dla mnie wstrząs, jakiś przełom życiowy. Natychmiast powiadomiłem o

tym objawieniu swojego biskupa – zaniósłem mu do domu naprędce wydaną broszurę „Paruzja. Przychodzisz sędzić żywych i umarłych”. Skąd taki tytuł? Otóż otrzymałem światło, że mam jako teolog stawać wobec pytań, jakie zostaną mi prawdopodobnie postawione, i od razu dawać na nie odpowiedzi. Jedno z tych pytań mogło być związane z następującą wątpliwością: skoro Sąd Ostateczny miałby być teraz, a nie na samym końcu świata, to jak rozumieć słowa Credo: „Przyjdzie sędzić żywych i umarłych”?

Biskup zareagował... milczeniem, które trwało rok i nasuwało mi przypuszczenie, że skoro niczego nie zakwestionował – przecież miał mnie stale pod telefonem, miał kurialistów, mogących mnie wezwać z odległości tylko 5 km – mogę z mocą i bez ogródek przekazywać swojemu otoczeniu poznaną Bożą prawdę. Był to dla mnie rok maksymalnego wysiłku, siedziałem dniami i nieraz nocami, by przygotować do druku publikacje. Mój znajomy R. P. R. spod Grójca przestawił swoją drukarnię na obsługę założonego wtedy przez siebie wydawnictwa „Iskra z Polski”, przyjmując ode mnie tylko kwoty pokrywające koszt druku. Utworzył też własną stronę internetową „Paruzja-iskraz.pl”, stwarzającą m.in. możliwość nabycia pozycji zamawianych tą drogą. Były to dziesiątki tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Teksty broszur zamieszczaliśmy także w internecie, dzięki czemu dotarły do naszych rodaków rozsianych po całym świecie.

Powstawały kolejne broszury, a po 2 lutego 2019 – film

„Paruzja-wołanie świadka”. Data ta jest dla mnie znamienna: Bóg pozwolił mi wtedy przeżyć drugi etap Sądu Ostatecznego, nazywany w różnych publikacjach „trzema dniami ciemności”. Opisałem go wyżej, także wyjaśniłem na filmie, więc tu dodam tylko, że będzie to zapowiadane przez Pana Jezusa w ewangeliiach „żniwo dusz”. Będzie nim dlatego, że pozostający w ciemnościach zewnętrznych jako nienawróceni po pierwszej fazie Sądu czyli „prześwietleniu sumień”, „stojący po lewicy” Sędziego, zostaną odesłani z ziemi do piekła. Na mocy tejże Bożej sprawiedliwości ci „z prawicy”, ocalała święta biblijna „Reszta”, na końcu czasów otrzyma od Boga niezwykley dar: ziemię nazywaną przeze mnie „Nowym Światem”, będącą po prostu rajem, utraconym przez nas na samym początku.

Przez ten rok byłem otoczony ludźmi. Różnymi drogami: przez przekazywane z rąk do rąk broszury, przez spotkania ze mną (zwłaszcza na Mszy świętej w pierwsze soboty), przez lekturę tekstów elektronicznych – utworzyli oni potężny jakby ruch „**Iskra z Polski**”, o nieznaney do dzisiaj liczbie członków (na pewno są to dziesiątki tysięcy). Gdy spotkał się on potem z zarzutem biskupiej komisji, że jest nieformalny, czyli nie ma aprobaty Kościoła, moja odpowiedź była prosta: mieć jej nie musi, ponieważ tworzy go każdy, kto w duchu posłuszeństwa Pani Fatimskiej (chodzi o Jej objawienie sierpniowe) ofiaruje swój codzienny krzyż i swoje modlitwy za nawrócenie grzeszników świata. Czy aby to czynić, potrzebne są jakiegokolwiek formalności, rygory, przepisy...?

Jest jednak w tej czysto duchowej „akcji” pewien specyficzny rys, który pozwala nam wyjść poza Fatimę i twierdzić, że to właśnie my jesteśmy tą zapowiedzianą i zaplanowaną przez Pana Jezusa, wspomnianą przez św. Faustynę w jej Dzienniczku „iskrą wychodzącą z Polski i przygotowującą świat na Jego ostateczne przyjście”. Utwierdziło mnie w tym przekonaniu światło, które otrzymałem od Boga 7 grudnia 2018 roku. Tą „iskrą” nie może być i nie będzie żadna jednostka, choćby najbardziej znana i utytułowana (nawet na miarę Jana Pawła II), gdyż nigdy nie dotrze ona do całego świata z przesłaniem wstrząsającym umysłami i sumieniami wszystkich ludzi. Ten zbawczy wpływ na wszystkich może natomiast mieć nawet anonimowa jednostka, a tym bardziej tysiące ludzi, którzy „na koncie” każdego mieszkańca ziemi umieszczą owoc swojej ofiary i modlitwy. Dzięki temu, gdy przyjdzie Boski Sędzia, nikt z ludzi nie stanie przed Nim „goły”, bez widoków na zbawienie. Uznajemy to działanie „dusz-ofiar” za prawdziwie apostołskie, niezwykle skuteczne i zasługujące dla obu stron: dla składających duchowe ofiary i dla korzystających z nich. W ten sposób, żyjąc w doczesności, jesteśmy już zanurzeni w wieczności. Znana mistyczka z Węgier, siostra Maria Natalia Magdolny, otrzymała światło, że do tych właśnie apostołów odnosi się pięć wspaniałych obietnic Maryi, m.in. ta, że podobnie jak męczennicy w pragnieniu pójdą oni prosto do Nieba z pominięciem Czyśćca.

Cieszę się, że pomimo dekretu Biskupa oraz nałożonych na

mnie restrykcji, o których dalej, tak liczni Rodacy nie stracili do mnie zaufania i do dzisiaj trzymają się raz obranej drogi.

Neptek w swoim nauczaniu odrzucony przez „wielkich” (ewangelicznych „mądrych i roztropnych”).

Rozeznanie tej mojej misji należało, jak to bywało od wieków w Kościele, do biskupa ordynariusza mojej diecezji. Jak już wiemy, mój Biskup, otrzymawszy ode mnie broszurę „Paruzja”, milczał przez rok w tej kwestii, a ja, biorąc jego milczenie za cichą aprobatę, w roku 2019 pracowałem w sposób wyżej opisany, docierając ze swoim przekazem do Rodaków w Kraju i na świecie.

Po niespełna roku, 16 grudnia 2019, Biskup Siedlecki powołał swoim dekretem komisję 6 teologów, polecając jej „zbadać i ocenę teologiczną” mojego nauczania i dając jej na to półtora miesiąca. Jest dla mnie oczywiste, że cel miała ona ściśle określony: nie tylko wykazać mi błędy teologiczne, żeby zabronić mi nauczania, ale i pod takim kątem przetrząsać moje personalia oraz historię życia, by znaleźć w nich coś, co by pomogło ukazać moją osobę w jak najgorszym świetle. Publiczne ośmieszenie mnie, uznanie za nieposłusznego i knąbrnego, pozwoliłoby zamknąć mi usta i odizolować mnie od ludzi ze mną związanych. Do osiągnięcia tego celu posłużył się Biskup dekretem, opartym na zarzutach zawartych w protokole swojej komisji, każąc mi go natychmiast podpisać (chodziło o moje podporządkowanie się podjętym przeciwko mnie restrykcjom).

Pod jego naciskiem podpisałem, lecz dokładnie po trzech latach sumienie nie pozwoliło mi milczeć: złożyłem w Kurii pismo, adresowane do Biskupa, że swój podpis uważam za nieważny, gdyż złożyłem go pod wpływem zaskoczenia i nacisku, bez znajomości postawionych mi zarzutów, a od początku czuję się całkowicie niewinny. Nie pozwolono mi wtedy poznać protokołu komisji, ani razu nie postawiono mi żadnego pytania, nie pozwolono czegokolwiek wyjaśnić czy wystąpić we własnej obronie. Co gorsza: pracując po tym „wyroku” przez miesiąc, napisałem i wydałem książkę „Świadek Paruzji na ławie oskarżonych”, obalając w niej wszystkie postawione mi zarzuty, jednak ani Biskup, ani żaden z członków komisji do dzisiaj na nią nie zareagował. Jedyłą więc dla mnie możliwością samoobrony było wydanie książki „Świadek Paruzji” w sporym nakładzie i powiadomienie Biskupa o tym fakcie.

Biskupi dekret ostrzega cały świat (przez internet, a więc od razu od Kamczatki po Alaskę i Melbourne) przed groźnym zwodzicielem, oszustem, magiem, który dla bezpieczeństwa wiernych musi unicestwić ślady swojego nauczania oraz pozostać w izolacji. Miejscowy ludek, kierując się własnym wyczuciem prawdy (tzw. *sensus fidei*) obojętnie przechodził obok biskupiego dekretu przy drzwiach kaplicy i łapał neptka za sutannę, chociaż słyszał od niego, że tu nie ma miejsca ani dla wiernych, ani dla zaproszonych. W końcu, żeby epidemia „błędów” neptka nikogo nie dotknęła, musiał on w duchu posłuszeństwa zamknąć drzwi na klucz!

Od dnia opublikowania dekretu nie napływały już zamówienia i ustała dystrybucja moich publikacji, stanęła nasza drukarnia, a z czasem trzeba było zlikwidować stronę internetową. Także przy ołtarzu mszalnym zostałem sam.

Niezależnie od sposobu, w jaki to uczynił, mój Biskup miał prawo mnie „uciszyć”, skoro nie uznał mojego świadectwa za prawdziwe. Jednak Paruzja przybliżyła się, a ja za swoją misję jestem odpowiedzialny nie tylko przed Biskupem, ale przed Bogiem, Kościołem i światem. Czy zrobiłem już wszystko w tak ważnej kwestii, co było możliwe? Zanim mój duch, już wolny, poszybuje przed tron Boga z meldunkiem: wypełniłem Twoją wolę – zadanie, powierzone mi już w dzieciństwie, wykonane! – wciąż jeszcze czekam na to, że mój Biskup zmieni zdanie i zechce porozmawiać ze mną. Że uświadomi sobie, jak wielki dar dostał od Boga: oto kapłan z jego diecezji otrzymał wyjątkowe powołanie, od którego może zależeć teraz wieczny los – szczęśliwy lub nieszczęśliwy – miliardów ludzi! Modlę się o Boże światło dla niego w tej sprawie, także o to proszę Czytelników. Tę broszurę piszę głównie z myślą o nim.

Komisja wystąpiła wobec mnie w roli „plutonu egzekucyjnego”, który wystrzelił w moim kierunku 18 „naboi”-zarzutów, dość szczegółowo omówionych w książce. Wszystkie co do jednego „strzały” uznałem za chybione i to wykazałem, a milczenie ze strony Biskupa i jego komisji uznaję za odwrócenie sytuacji: to oni sami zostali „rozstrzelani” rykoszetem. Wystrzelone przez nich „naboje” odbiły się ode mnie i trafiły w

nich, druzgocąc ich nie oparte na prawdzie zarzuty. Pozostały jednak nałożone na mnie restrykcje, m.in. kaganiec milczenia. Noszę go w duchu posłuszeństwa, czując się niewinnym i wybacząc wszystko swoim niedoszłym „zabójcom”, jak też zostawiając Bogu decyzję co do moich dalszych losów.

W świetle zbliżającej się Paruzji odczytajmy na nowo niektóre teksty biblijne.

1. *Mt 6, 9-13:*

Ojciec nasz, któryś jest w Niebie, święć się imię Twoje!

W Biblii imię charakteryzuje osobę. Oto Bóg Ojciec we własnej Osobie w roku 1932 objawia się włoskiej zakonnicy Eugenii Ravasio w klasztorze we Francji i dyktuje jej orędzie do całego Kościoła o tym, jak pragnie być przez wszystkich znany, czczony i kochany. Prosi o kult, którego osią ma być Jego doroczne święto i obraz. Miejscowy biskup po 10-letnich pracach komisji uznaje to objawienie za autentyczne i zezwala na kult Boga Ojca, na nim oparty. Jednak w Rzymie uczyniono wszystko co możliwe, żeby zniszczyć wszelkie ślady tego kultu (z obrazem włącznie), a matkę Eugenię poddano represjom. Jeśli dzisiaj gdzieś na świecie (przykład: konkatedra w Zaporoziu na Ukrainie) rozwija się kult Boga Ojca, bazujący na Jego orędziu, wciąż jest on oddolny i marginalny. Za to w nowym raju rozkwitnie on w całej pełni bez żadnych przeszkód i ograniczeń i wzbudzi entuzjazm we wszystkich sercach. Wtedy to wezwanie Modlitwy Pańskiej nabierze nowego znaczenia i

wymowy. Wtedy też wszyscy poznają i odczują prawdę, zawartą w symbolu, ukazanym Eugenii Ravasio: oto Bóg Ojciec na jej obrazie tuli do serca glob ziemski. W moim odczuciu jeśli czyni to dzisiaj, to z jakimś bólem, a nawet wstrętem – jak Jezus, który w Ogrodzie Oliwnym szczerze nazwał Judasza-zdrajcę przyjacielem i pozwolił mu pocałować się w policzek...

Przyjdź królestwo Twoje;

Pan Jezus, podając zasady, na których oprze się jako Sędzia, tak zwraca się do tych „po prawicy”: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść...” Tu chodzi nie o Niebo, lecz o wypełnienie się na ziemi na końcu czasów planu Boga Ojca: na początku stworzył („założył”) świat jako raj, a chociaż za karę musiał nam ten raj odebrać, chce go stworzyć także na końcu i podarować go kierującym się miłością Boga i bliźniego. Dane mi było 7 marca 2019 roku widzieć w Niebie nie tylko mękę Boga Ojca z powodu buntu ludzkości, ale i Jego ogromne pragnienie stworzenia wreszcie nowego raju dla posłusznych i świętych.

Jak sobie wyobrazić to Boże królestwo? Nie będzie ono miało nic wspólnego ze sformalizowaną „intronizacją”, która nie dotyka serc, tylko szumnie brzmi i pozostaje na papierze! W pierwszym Raju to właśnie serca ludzi, dzięki łasce uświęcającej, były pałacem Trójjedynego Boga, który miał w nich swój tron. Wtedy wszystko, co ludzi otaczało, zanurzone było w

stworzonym pięknie, dobru i prawdzie, a tych właśnie wartości Źródłem jest Bóg jako niestworzona ich Pełnia. Im bardziej ludzie oddalają się od Boga, tym bardziej oni sami oraz ich otoczenie nurza się w antywartościach: brzydocie, złu i zakłamanii, dochodzących do szczytu w naszych czasach. Stąd prosty wniosek, że to Królestwo, z założeniem którego czekał już Bóg tyle tysiącleci, a które ukazywał swoim Prorokom, wymaga „stworzenia na nowo” zarówno ludzi, jak całego ich otoczenia. Szczegóły tu na razie pomijam, stwierdzę tylko, że rolą drugiego etapu Sądu Ostatecznego, którego byłem uczestnikiem, będzie to właśnie Boże dzieło. Jego efekty mogłem podziwiać już w dzieciństwie, duchem przenoszony do nowego raju. Ostatnią okazję do przeżywania jego zachwycającego (pod każdym względem) piękna miałem wiosną 2023 roku, jak to wyżej opisałem.

bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi,

Łatwo nam na pewno odczytać w tej prośbie ukierunkowanie właśnie na nowy raj, przepełniony miłością, której istotą jest pełnienie woli osoby przez nas kochanej. I to na wzór pierwszego Raju, który możemy nazwać królestwem woli Bożej, i oczywiście Nieba, Królestwa pełnej i doskonałej miłości.

Rajskie nieposłuszeństwo – grzech pierwszych rodziców – miało głębię nam nieznaną, gdyż było buntem ludzi doskonale znających Boga, Jego miłość i Jego wolę. Wielkość grzechu

mierzmy stopniem świadomości i woli grzesznika, a ten stopień u Adama i Ewy był najwyższy z możliwych. Dlatego i wynagrodzenie Bogu Ojcu za ten bunt musiało być ze strony Jego Jednorodzonego, który stał się Człowiekiem, aż tak straszne i wyniszczające, a za wszystkie inne grzechy ludzkości mógł wynagrodzić jednym aktem posłuszeństwa, może jedną kroplą krwi.

Powstaje pytanie, jak wysoki stopień posłuszeństwa woli Ojca musi cechować te Jego dzieci, które chce On wprowadzić do nowego raju. Odpowiedź znajdujemy w tej właśnie prośbie z Modlitwy Pańskiej: ma on być równy temu, który cechuje wszystkich mieszkańców Nieba! Już to samo wskazuje na to, na jak wysoki poziom doskonałości muszą wspiąć się wszyscy ludzie, czuwający na modlitwie przez 3 dni ciemności. Nie miałbym o tym najmniejszego pojęcia, gdybym sam tej „wspinaczki” nie przeżył w sposób następujący: na pierwszym etapie (drugi poruszę niżej) było to otwarcie się nieba nad nami (byłem w gronie nieznanym mi ludzi), był głos potężnej trąby anielskiej oraz głos wołający: „Pojednajcie się z Bogiem!”.

Nazwałbym to przeżycie „skumulowanym czyścieniem” dlatego, że zwykły Czyściciel jest rozciągnięty w czasie, a tu oczyszczenie z wszelkich niedoskonałości trwa tylko moment. Efektem jest tak pełne i doskonałe przyłgnięcie do woli Bożej, że ludzka natura, moja wola jest zmiądzona, oczywiście przy zachowaniu mojej pełnej wolności. Ja chcę całym sobą – jestem absolutnie zdecydowany – przejść nawet najokrutniejsze męki,

gdyby Bóg tego chciał. Z miłości do Niego jestem gotów nawet przestać istnieć, chociaż moja dusza jest nieśmiertelna. Opowiadając o tym na filmie, odwołałem się do ewangelicznego wezwania Jezusa do amputacji bez znieczulenia (wtedy go nie znano) ręki, nogi lub oka, jeśli one czynią kogoś gorszym. Lepiej ułomnym wejść do Królestwa, niż zdrowym pójść do piekła.

Kto przez ten etap przejdzie, będzie w pełni rozumiał i wypełniał – jak od Raju nie miało to miejsca na ziemi – przykazanie miłowania Boga „z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich myśli swoich”. Nie będzie mu już potrzebny Czyściec, lecz odejdzie z ziemi wprost do Nieba. Można by to nazwać „wniebowzięciem”, które było przewidziane dla całej ludzkości, która po udanej próbie miała żyć w Raju, a nie tylko dla wolnej od grzechu Maryi. Nie wiem, co będzie z ludzkim ciałem, ale nawet gdyby zostało na ziemi, nie będzie skrapiane łzami żałobników, gdyż odchodzenie ludzi do Nieba będzie tryumfem i radością i dla nich samych, i dla ich otoczenia. Najszczęśliwszym dniem na ziemi będzie ten, w którym opuszczać ją będzie człowiek stęskniony za Niebem. I to znaczą słowa Apokalipsy (21,4): «Śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku».

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;

Wyczuwamy, że Panu Jezusowi chodzi w tej prośbie o to, co nazywamy środkami utrzymania, i o troskę Boga o nas,

zwaną Bożą Opatrznością. Oto piękna modlitwa z Księgi Przysłów (30, 8): «Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewierny». Pan Jezus wypowiada groźne słowa (Łk 6, 20): «Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie». Skąd aż taka groźba?

Dzisiaj miliardy ludzi cierpią głód i niedostatek, a nieliczni bogacze nie wiedzą, co zrobić z pieniędzmi. Ich egoizm, samolubstwo, marnotrawstwo i wyzysk biednych to droga do piekła. Autor Apokalipsy zapewnia nas, że w „Nowym Jeruzalem” głodu już więcej nie będzie. W nowym raj, podobnie jak w pierwszym, nic ani nikt nie będzie zagrażać człowiekowi, a więc nie tylko głód, lecz także wszystko, co mogłoby osłabić jego zdrowie i siły, a tym bardziej narazić na szwank jego życie. Powrócimy do tego tematu, czytając fragment Apokalipsy.

i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;

Nasze odpuszczenie jest zwykle niedoskonałe, nie sięga głębi serca i korzeni jego zranień, a przecież mamy „z serca” przebaczać. Gdyby więc Bóg brał nas za słowo i opierał się na tym „jako i my...”, gdy nam odpuszcza (przebacza), bylibyśmy biedni! Na szczęście On nas w tym nieskończenie przewyższa, czego dowodem jest chociażby wzruszająca przypowieść o synu marnotrawnym, zresztą i każda spowiedź, jeśli jej warunki dobrze wypełnimy. Oto po udzieleniu nam przez kapłana

rozgrzeszenia Bóg patrzy na nas jak na niewinnych i świętych i nigdy więcej nie chce myśleć o naszej winie raz darowanej.

Nadchodzi jednak nowy raj, w którym wybrańcy będą mieli okazję wznieść się nie tylko na najwyższy poziom miłości Boga, ale i bliźniego. Pytanie: jak to będzie możliwe?

To stanie się na drugim etapie oczyszczenia w ciemnościach. Wszyscy usłyszą po raz drugi potężny głos anielskiej trąby, a gdy ona przebrzmi, głos z Nieba wezwie ich do błyskawicznej i mozolnej wspinaczki na drugi niebosiężny szczyt: „Pojednajcie się ze wszystkimi bliźnimi!”. Zobaczą ich twarze, przeżyją w błysku poznania wszystkie doznane od nich szkody, cierpienia, zaniedbania, brak miłości wraz z ich skutkami, rzutującymi na całe późniejsze życie. I wtedy ich serce zostanie ogarnięte tak głębokim dla nich współczuciem, litością, wyrozumiałością i dobrocią, że zdobędą się na doskonałe przebaczenie i błaganie Boga o to, by im to wszystko darował, jakby w ogóle nie zaistniało. W tym momencie rozkwitnie w ich sercach tak ogromna do nich miłość, że zechcą – tak zmarłych, jak i żyjących jeszcze na ziemi – chwycić w ramiona i ogarnąć najserdeczniejszym uściskiem. Gotowi będą dać im wszystko czego potrzebują, nie licząc się z kosztami, nawet życie za nich poświęcić. Nic dziwnego, że otrzymają dar właściwy dla Nieba: „język miłości”, w którym będą mogli (oczywiście nie ucząc się go) porozumieć się z każdym. Skutki kary z wieży Babel zostaną wtedy przezwyciężone. I to dopiero wtedy Jezus doczeka się wypełnienia na całej ziemi Jego przykazania: „Miłujcie

się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”, jakże bardzo różniącego się od „miłujcie bliźniego jak siebie samego”...

Gdy już rozkwitnie na ziemi miłość podobna do niebiańskiej, miłosierny Bóg sprawi, że znikną z umysłów i serc ludzi wszystkie złe i przykre wspomnienia. Na zawsze zostaną zapomniane, i to do tego stopnia, że nawet gdyby ktoś wziął do ręki swój własny pamiętnik, nie umiałby go już czytać. W tym czasie w ciemnościach do akcji przystąpią aniołowie, którzy mają moc działania w sferze materii i mogą każdą rzecz stworzyć lub unicestwić. To oni usuną ze świata wszelkie ślady wojen, pożarów, tsunami pustoszących całe kraje, śmieci, urządzeń, zabudowań i tego wszystkiego, co nie przyda się nikomu w nowym raju. Postąpią, być może, jak z pięcioma miastami w czasach Abrahama (znamy głównie Sodomę i Gomorę), za homoseksualizm ukaranymi zapadnięciem się pod ziemię. Drogi i lotniska, statki, pociągi, samochody i inne pojazdy staną się zbędne, gdyż ludzie będą przemieszczać się w powietrzu, czego jestem świadkiem z woli Boga.

Gdy na ziemi, jakby na nowo stworzonej i ubogaconej w rajską przyrodę nam dziś nieznaną, pojawią się ludzie o takim poziomie świętości, jakiego od Raju do tej pory nie widziano, Bóg będzie mógł nareszcie zdjąć z ziemi przekleństwo „ostów i cierni”, „pracy w pocie czoła” oraz „bolesnego rodzenia dzieci”. Obdarzy ich ponadto tak zwanymi darami sprawiedliwości pierwotnej, którymi przed grzechem cieszyli się Adam i Ewa, jednak – chociaż wiem o nich wiele – zachowam to dla

siebie. Ani teologowie, ani prostaczkowie w starym świecie nie są przygotowani na pozytywne przyjęcie takich „rewelacji”. Wystarczą mi ataki, które spadły na mnie za dotychczasowe nauczanie! Dodam tylko, że na ten czas Bóg przewidział wspaniałe wynalazki, m.in. nowe czyste energie, które dzisiaj z pewnością przejęłoby wojsko do złych celów.

i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!

Wszyscy w nowym raju będą święci i godni Nieba, więc czy ta prośba skierowana do Boga Ojca będzie wtedy potrzebna...? Tak, gdyż będzie to jednak, mimo wszystko, ziemia a nie Niebo, a więc miejsce walki, pracy nad sobą i zdobywania zasług. Pokusy szatańskie nie ominęły samego Jezusa, więc i tych ludzi nie ominą, tyle że atutami ziemian będą: potężne wsparcie ze strony Boga i Jego łaski, także nieobecność na ziemi głównego kusiciela i jego armii. Przecież św. Jan pisze w Apokalipsie (20, 1-3): «Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz od Czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił Smoka, Węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do Czeluści, i zamknął, i pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni. A potem ma być na krótki czas uwolniony».

Sumienie ludzi w raju będzie czyste i delikatne – pod wpływem opisanych nocnych przeżyć staną się „jako dzieci”, wolni od brzemienia przeszłości – więc i kierowanie się duchem

pokuty będzie dla nich łatwe, czyli natychmiastowe wynagrodzenie Bogu za najmniejsze potknięcia. Gorsze od popełnienia grzechu jest lekceważenie go i życie w nim, co bardzo stępią sumienie, a to jest niestety dzisiaj powszechne.

Skoro będą tak doskonali, jak to może się stać, że pod koniec świata zwodziciel narodów będzie mógł wrócić na ziemię i pozyskać całą armię zwolenników? Tego nie wiem, mogę tylko próbować się domyślać, co też uczyniłem w drugiej części mojej „powieści” „Wejdz do Radości”. Rajskiej młodzieży, która nie przejdzie przez Sąd Ostateczny, a znudzona dostatnim życiem będzie szukać atrakcji, złe duchy mogą wskazać jakieś ruiny starego świata. Grzebiąc w nich, może ona natrafić na ślady zła, które uległo zapomnieniu, i tak może się zacząć jej „przygoda ze złym”. Bo prośba „Zachowaj nas od złego” może mieć znaczenie podwójne: od zła, ale i od złego czyli szatana jako siewcy zła. Trzeba więc już dzisiaj ostrzec rodziców tej młodzieży, by nie pozwoliła jej iść w tym kierunku, gdyż skończy się to tragicznie.

2. Paruzja w świetle Proroctwa Izajasza

Jak się przekonamy na podstawie przytoczonych tutaj fragmentów Proroctwa Izajasza, nie znaleźlibyśmy w nich żadnego sensu, chcąc odnosić je albo do Nieba, albo do samego końca świata, natomiast stają się zrozumiałe w odniesieniu do nowego raj, przepelnionego powszechnym Bożym pokojem. Ten zaś nie może zapanować między wilkami i barankami, żyjącymi

dzisiaj na ziemi, gdyż ich natura nastawiona jest na walkę i obronę, stąd cała przyroda musi być stworzona na nowo na ziemi, która przejdzie swoje straszliwe oczyszczenie. A człowiek...? Wiele o skutkach Sądu Ostatecznego mówi cytat z prorocstwa Ezechiela (36, 25-27): «Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali». Najgłębszego oczyszczenia potrzebują jednak dzisiaj „synowie Lewiego” czyli kapłani Kościoła, a ten temat porusza Prorok Malachiasz (Ml 3, 2): «On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarza. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i precedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe». „Wtedy” – czyli w nowym raju.

Na pewno podczas lektury zwróci naszą uwagę przymiotnik „wieczny” w takich wyrażeniach, jak ludzie żyjący „ze szczęściem wiecznym na twarzach” i „Pan będzie ci wieczną światłością”. Kto by chciał zawołać: a widzisz, tu chodzi o wieczność, o Niebo, a nie o doczesność! – pobłądzi, gdyż sam kontekst osadza nas twardo na ziemi, tyle że „stworzonej na nowo”. Moim zdaniem święci ludzie na rajskiej ziemi będą tak zapatrzeni w wieczność i do tego stopnia będą zdolni do dosko-

nalszego niż my dzisiaj obcowania z Bogiem oraz mieszkańcami Nieba, że będzie to dla nich w pełni zrozumiałe. Będą tak duchem wpatrzeni w Światłość Wiekuistą, którą jest sam Bóg, że naturalne światło nie znajdzie się w centrum ich uwagi, i to tym bardziej, że nie będzie już upałów, porażień słonecznych i suszy. Sam dziękuję Bogu za niezwykle doświadczenie: jako może dziesięcioletni chłopiec zostałem przeniesiony „na próg Nieba” i mogłem spojrzeć w Wieczność ponadczasową i ponadprzestrzenną. Od tej pory śmierć jako „przystanek” przestała dla mnie istnieć i o odejściu z ziemi myślę z radością, a moja wieczna dusza może błyskawicznie szybować na próg Wieczności i w niej się zanurzać.

Chociaż jako dziecko wiele razy bywałem w nowym raju, jednak nie umiem wyjaśnić, co to będą za „nowe niebiosy” (Iz 60, 17 nn; 65, 16) nad nową ziemią. Trudno sobie wyobrazić niebo bez słońca i księżyca, i to to „zwykłe”, nasze niebo, a nie niebo niebiańskie, którym rządzą zupełnie inne prawa. Skoro jednak ma być ono na nowo stworzone, to i słońce na nim musi świecić jakoś inaczej niż dzisiaj, „na nowo”, by nie było już upałów, pustyni ani suszy, mrozów i konieczności chronienia się przed nimi (ogrzewania ciała i mieszkania). Nie wiem jednak, jak rozumieć słowa: „Pan będzie ci światłością wieczną”, zastępującą światło naturalne... Chyba nie musimy w tej chwili wszystkiego zrozumieć. Nakładają się tu bowiem na siebie dwa światy: naturalny i ponadnaturalny, ten drugi wyrażany nieraz językiem symbolu. Ktoś z mistyków twierdził, że nad przei-

stoczoną ziemią „będą świecić jak trzy słońca najświętsze serca Jezusa, Maryi i Józefa”...

W poniższych cytatach z Izajasza dadzą się wyodrębnić wyraźne odniesienia do Paruzji (tłumaczonej jako „objawienie”) – do całego wielopoziomowego i wielokierunkowego wydarzenia, jakim ma być przyjście Jezusa na sąd nad ziemią. Teraz wymienię skutki tego objawienia się Sędziego, wyprowadzone z przytoczonych tu fragmentów Proroctwa.

Będzie to na końcu czasów; ziemia będzie splugawiona przez jej mieszkańców; nadejdzie straszny Boży sąd, jak ogień i miecz spadający na grzeszników; źli zostaną oddzieleni od dobrych, przy czym źli będą mieli jeszcze szansę na poprawę; „dzień Pański” będzie przerażający dla bałwochwalców; ziemia wstrząśnie się w posadach (chodzi o uderzenie w nią asteroidy?); ziemia, z której znikną źli, opustoszeje, zostanie na niej niewielka święta Reszta; potem cały świat stanie się jakby jedną świątynią Bożą; wydarzenie obejmie wszystkie ludy i narody; między nimi zapanuje Boży pokój; znakiem niezniszczalnym obecności Boga do końca świata będzie „we dnie jak obłok z dymu, w nocy jako olśniewający płomień ognia” (o tym wiemy z objawień w Garabandal, a żyjąca jeszcze wizjonerka Conchita ma podać światu datę tego cudu na krótko przed jego nadejściem); „ródźka z pnia Jessego” to oczywiście Mesjasz, lecz chociaż Kościół odnosi to do pierwszego, dopiero drugie Jego przyjście wiąże się w pełni z tymi zapowie-

dziami Proroka (Iz 11, 1-9): będzie sędzią, usunie z ziemi bezbożnych oraz wszelkie zło, na nowo stworzy przyrodę na wzór rajskiej (wilk pasie się razem z barankiem); ci co ocaleją, oddawać będą Bogu chwałę; nastąpi (podczas 3 dni ciemności) powszechne uzdrowienie chorych oraz przemiana starej ziemi w rajska; żadne niebezpieczeństwa już nie zagrażą ludziom; powszechne będą radość i szczęście; ukaże się ziemia w pełnej krasie stworzonego piękna – Bóg stworzy „nowe niebiosa i nową ziemię”; ludzie zapomną o swojej przeszłości; nie będzie cierpienia; zapanuje powszechna długowieczność; będzie bardzo bliski kontakt z Bogiem, wysłuchującym wszystkich modlitw; Nowe Jerozolimie będzie pełne pokoju, Bożego pocieszenia na wzór macierzyńskiego, a wszelka żałoba się skończy.

Oto cytaty. **Iz 2, 2 nn**: «Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną [...]. On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny».

2, 12: «Albowiem dzień Pana Zastępów nadejdzie przeciw wszystkim pysznym i nadętym i przeciw wszy-

stkim hardym, by się ukorzyli [...]».

2, 17-19: «Sam tylko Pan się wywyższy dnia owego, posągi zaś bożków całkowicie znikną. Wtedy wejdą do jaskiń skalnych i do jam podziemnych ze strachu przed Panem, przed blaskiem Jego majestatu, kiedy powstanie, by przerazić ziemię».

4, 2-6: «W owym dniu Odrośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi przepychem i krasą dla ocalałych z Izraela. I będzie tak: Ten, kto pozostał żywy na Syjonie i który się ostał w Jeruzalem, każdy będzie nazwany świętym i wpisany do [Księgi] Życia w Jeruzalem. Gdy Pan obmyje brud Córy Syjońskiej i krew rozlaną oczyści wewnątrz Jeruzalem tchnieniem sądu i tchnieniem pożogi, wtedy Pan przyjdzie [spocząć] na całej przestrzeni góry Syjon i na tych, którzy się tam zgromadzą, we dnie jak obłok z dymu, w nocy jako olśniewający płomień ognia. Albowiem nad wszystkim Chwała [Pańska] będzie osłoną i namiotem, by za dnia dać cię przed skwarem, ucieczkę zaś i schronienie przed nawałnicą i ulewą».

11, 1-9: «I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek;

raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego. Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniami łądźwi. Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłkiem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki zmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze».

13, 11-13: «Oto dzień Pański nadchodzi okrutny, najwyższe wzburzenie i straszny gniew, żeby ziemię uczynić pustkowiec i wygładzić z niej grzeszników. Bo gwiazdy niebieskie i Orion nie będą jaśniały swym światłem, słońce się zaćmi od samego wschodu, i swoim blaskiem księżyc nie zaświeci. Ukarzę Ja świat za jego zło i niegodziwców za ich grzechy. Położę kres pysze zuchwałych i dumę okrutników poniżę. Uczynię człowieka rzadszym niż najczystsze złoto, i śmiertelnika – droższym niż złoto z Ofiru. Dlatego niebiosy się poruszą i ziemia się wstrząśnie

w posadach, na skutek oburzenia Pana Zastępów, gdy rozgorzeje gniew Jego».

24, 5-6: «Ziemia została splugawiona przez swoich mieszkańców, bo pogwałcili prawa, przestąpili przykazania, złamali wieczyste przymierze. Dlatego ziemię pochłania przekleństwo, a jej mieszkańcy odpokutowują; dlatego się przerzedzają mieszkańcy ziemi i mało ludzi zostało».

24, 13-16: «Tak bowiem będzie na środku ziemi pomiędzy narodami, jak przy otrząsaniu oliwek, jak ostatki winogron po winobranii. Ci to podniosą swój głos, sławić będą majestat Pana, wzniosą okrzyki od strony morza. Dlatego na Wschodzie czcić będą Pana, na wyspach morskich imię Pana, Boga Izraelowego. Od krańca ziemi słyszeliśmy pienia: „Chwała Sprawiedliwemu!”».

35, 5-10: «Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jelen i język niemych wesóło krzyknie. Bo trysną źródła wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w pojezierze, spragniony kraj w krynice wód; badyle w kryjówkach, gdzie leżały szakale – na trzcinę z sitowiem. Będzie tam droga czysta, którą nazwą Drogą Świętą. Nie przejdzie nią nieczysty, <gdy odbywa podróż>, i głupi nie będą się tam wałęsać. Nie będzie tam lwa, ni zwierz najdzikszy nie wstąpi na nią ani się tam znajdzie, ale tamtędy

pójdą wyzwoleni. Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie».

54, 11-14: «O nieszczęśliwa, wichrami smagana, niepokieszona! Oto Ja osadzę twoje kamienie na malachicie i fundamenty twoje na szafirach. Uczynię blanki twych murów z rubinów, bramy twoje z górskiego kryształu, a z drogich kamieni – cały obwód twych murów. Wszyscy twoi synowie będą uczniami Pana, wielka będzie szczęśliwość twych dzieci. Będziesz mocno osadzona na sprawiedliwości».

60, 17-21: «Ustanowię pokój twoim zwierzchnikom, a sprawiedliwość twą władzą. Już się nie usłyszy o krzywdzie w twym kraju, o spustoszeniu i zagładzie w twoich granicach. Murom twoim nadasz miano „Ocalenie”, a bramom twoim „Chwała”. Już słońca mieć nie będziesz w dzień jako światła, ani jasność księżycy nie zaświeci tobie, lecz Pan będzie ci wieczną światłością i Bóg twój – twoją ozdobą. Twe słońce nie zajdzie już więcej i księżyc twój się nie zaćmi, bo Pan będzie ci światłością wieczną i skończą się dni twej żałoby. Cały twój lud będzie ludem sprawiedliwych, którzy posiadą kraj na zawsze, nowa odrośl z mojego szczepu, dzieło rąk moich, abym się wsławił».

65, 16-25: «Dawne udręki pójdą w zapomnienie i będą zakryte przed moimi oczami. Albowiem oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą. Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu – radość. Rozwesele się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu. Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania. Nie będzie już w niej niemowlęcia, mającego żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat; bo najmłodszy umrze jako stuletni, a nie osiągnąc stu lat będzie znakiem klątwy. Zbudują domy i mieszkać w nich będą, zasadzą winnice i będą jedli z nich owoce. Nie będą budować, żeby kto inny zamieszkał, nie będą sadzić, żeby kto inny się karmił. Bo na wzór długowieczności drzewa będzie długowieczność mego ludu; i moi wybrani długo używać będą tego, co uczynią ich ręce. Nie będą się trudzić na próżno ani płodzić dzieci na zgubę, bo plemiennem błogosławionych przez Pana są oni sami, i potomkowie ich wraz z nimi. I będzie tak, iż zanim zawołają, Ja im odpowiem; oni jeszcze mówić będą, a Ja już wysłucham. Wilk i baranek paść się będą razem; lew też będzie jadał słomę jak wół; a wąż będzie miał proch ziemi jako pokarm. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać na całej świętej mej górze – mówi Pan».

66, 10-24: «Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie! Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili, ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały. Tak bowiem mówi Pan: „Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów – jak strumień wezbrany. Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy”. Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom, a gniew – Jego nieprzyjaciołom. Bo oto Pan przybywa w ogniu, a Jego rydwany [pędzą] jak burza, by zaspokoić swój gniew pożogą i groźby swoje płomieniami ognia. Bo Pan dokona sądu ogniem, i mieczem swym [ukarze] wszelkie ciało, tak iż wielu będzie pobitych przez Pana. [...] Przybędę, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę. [...] Bo jak nowe niebiosa i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede Mną – wyrocznia Pana – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. [...] Sprawdzi się to, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w szabat przyjdzie każdy człowiek, by Mi oddać pokłon – mówi Pan. A gdy wyjdą, ujrzą trupy

ludzi, którzy się zbuntowali przeciwko Mnie: bo robak ich nie zginie i nie zgaśnie ich ogień, i będą oni odrazą dla wszelkiej istoty żyjącej”».

Apokalipsa świętego Jana 21, 1-27.

Postaram się w swoim komentarzu podkreślić i uwypuklić pewne zagadnienia, a to dla uważniejszej lektury tekstu natchnionego.

Niewątpliwie w tej chwili nie znajdzie się na ziemi człowiek, który by w Bożym świetle potrafił poprawnie zinterpretować wszystkie szczegóły wizji świętego Jana. Nam jednak wystarczy zwrócić uwagę na te szczegóły, które „sprowadzają na ziemię” Niebieskie Jeruzalem. Tego Kościół do tej pory nie czynił, gdyż obce mu było pojęcie nowego raju na końcu czasów. Całą tę wizję można oprawić właśnie w ramy tego nowego ziemskiego raju, który Bóg chce wkrótce podarować wiernej Mu (świętej) Reszcie. Oto jego cechy, które możemy znaleźć w cytowanym tu tekście Apokalipsy:

– Powstanie on po Paruzji na ziemi na nowo stworzonej po oczyszczającej ją karze, której przełomowym momentem będzie uderzenie w nią asteroidy oraz jego skutki. Jezus powiedział (Łk 21, 25-28): «Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego

w obłoku z wielką mocą i chwałą».

– Zmieni się konfiguracja ziemi: znikną niektóre morza, góry i jeziora (a powstaną inne), wytwory rąk ludzkich, np. miasta i fabryki, środki transportu, broń i śmieci.

– Nowy raj będzie darem Boga dla ludzi świętych, którzy na odnowionej ziemi zjednoczą się z Nim więzią oblubieńczą, najściślejszą z możliwych, miłując Go „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”, jak nigdy dotychczas na ziemi Go nie miłowali. Klejnoty, którymi przyozdobiona będzie dla Boga ludzkość-oblubienica, będą miały charakter duchowy – będzie to pełnia łask, cnót, charyzmatów, darów i owoców Ducha Świętego – tego „Boskiego Artysty” – który użyje w tym celu wszystkich dostępnych Mu środków i stanie się Mistrzem Doskonałości. Ludzka natura już teraz nie będzie Mu stawiać oporu, jak to czyni dzisiaj na starej ziemi.

– Ponieważ będzie to dar Boga, Miasto cechować będzie pełnia doskonałości, wyrażona przez św. Jana na różne sposoby, oczywiście językiem symbolu. Wpisana w zabudowę liczba 12, czy to sama, czy zwielokrotniona, jest nawiązaniem do narodu niegdyś wybranego i jego 12 pokoleń, jak też do nowego, którym jest Kościół, oparty na fundamencie Apostołów. Złoto, perły i drogie kamienie upodabniają Miasto do Nieba, w którym występuje pełnia stworzonego Piękna, Dobra i Prawdy. Bóg jest ich Pełnią Absolutną, niestworzoną, stając się ich Źródłem. Ciekawe, że i Prorok Izajasz, i Tobiasz

odwołują się do tej samej symboliki, tyle że w wielkim skrócie (Iz 54, 11-14): «Oto Ja osadzę twoje kamienie na malachicie i fundamenty twoje na szafirach. Uczynię blanki twych murów z rubinów, bramy twoje z górskiego kryształu, a z drogich kamieni – cały obwód twych murów». (Tb 13, 17): «Bramy Jerozolimy będą odbudowane z szafiru i ze szmaragdu, a wszystkie mury twoje z drogich kamieni. Wieże Jerozolimy będą zbudowane ze złota, a wały ochronne ze szczerzego złota. Ulice Jerozolimy wyłożone będą rubinami i kamieniami z Ofiru».

– Z darem Boga ludzie złączą swoje dary, wnosząc do Miasta „swoją przepych i skarby”, będzie więc ono miejscem współpracy Stwórcy ze stworzeniem na samym szczycie ludzkiej aktywności i pomysłowości. Bóg oświeci umysły czytających księgę rajskiej przyrody i umożliwi im wynalazki, które dzisiaj są tajemnicą.

– Chociaż Bóg nie będzie chodził po nowej ziemi w ludzkiej postaci, jednak Jego obecność wśród ludzi będzie dla nich oczywista, wyczuwalna, bardzo bliska – będzie On „Bogiem z nimi” czyli „Emmanuelem”. Dzięki temu cały świat stanie się jedną wielką świątynią, rozbrzmiewającą hymnami uwielbienia Boga. Miasto „oświecła chwała Boga”.

– Ziemi raj będzie wolny od cierpienia, co można by było szeroko rozwinąć, jak też od wszystkiego, co mogłoby zagrozić zdrowiu i życiu człowieka. A teraz przejdźmy do tekstów.

Ap 21, 1-27 «I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I Miasto Świąte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie **BOGIEM Z NIMI**’. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”. I rzekł Zasiadający na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”. I mówi: „Napisz: Słowa te wiarygodne są i prawdziwe”. I rzekł mi: „Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia. Zwycięzca to odziedziczy i będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem. A dla tchórzów, niewiernych, obmierzłych, zabójców, rozpustników, guślarzy, bałwochwalców i wszelkich kłamców: udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga”.

I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co trzymają siedem czasów pełnych siedmiu plag ostatecznych, i tak się do mnie odezwał: „Chodź, ukażę ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka”. I uniósł mnie w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Świąte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogiego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu. Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na

bramach – dwunastu aniołów, i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur Miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Baranka.

A ten, który mówił ze mną, miał złotą trzcinę jako miarę, by zmierzyć Miasto i jego bramy, i jego mur. A Miasto układa się w czworobok i długość jego tak wielka jest, jak i szerokość. I zmierzył Miasto trzciną poprzez dwanaście tysięcy stadiów: długość, szerokość i wysokość jego są równe. I zmierzył jego mur – sto czterdzieści cztery łokcie: miara, którą ma anioł, jest miarą człowieka. A mur jego jest zbudowany z jaspisu, a Miasto – to czyste złoto do szkła czystego podobne. A warstwy fundamentu pod murem Miasta zdobne są wszelakim drogim kamieniem. Warstwa pierwsza – jaspis, druga – szafir, trzecia – chalcedon, czwarta – szmaragd, piąta – sardoniks, szósta – krwawnik, siódma – chryzolit, ósma – beryl, dziewiąta – topaz, dziesiąta – chryzopraz, jedenasta – hiacynt, dwunasta – ametyst. A dwanaście bram to dwanaście pereł: każda z bram była z jednej perły. I rynek Miasta to czyste złoto jak szkło przezroczyste.

A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I Miastu nie trzeba słońca ni księżycy, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody, i

wniosą do niego królowie ziemi swój przepych. I za dnia bramy jego nie będą zamknięte: bo już nie będzie tam nocy. I wniosą do niego przepych i skarby narodów. A nic nieczystego do niego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka».

List św. Pawła do Rzymian (Rz 8, 19-23): «Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując [przybrania za synów] – odkupienia naszego ciała».

Ten krótki tekst świętego Pawła stanie się zupełnie niezrozumiały dla kogoś, kto odrzuca głoszoną przez Proroków ideę powstania na końcu czasów (nie świata!!!) mesjańskiego ziemskiego Królestwa. Brak tego zrozumienia widzimy chociażby w soborowej konstytucji *Gaudium et Spes*, w jej trzecim rozdziale, zawierającym bardzo poważne błędy. Czytamy tam: „Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię”, a „całe stworzenie, które Bóg uczynił dla człowieka, będzie uwolnione od niewoli znikomości”; „wszystkie dobra natury [...] odnajdzie-

my potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione” (w Królestwie Boga Ojca).

Przy pominięciu nowego rajy powyższe sformułowania są nielogiczne (sprzeczne z rozumem) oraz niezgodne z Pismem Świętym, więc Kościół powinien natychmiast się z nich wycofać! Nie jest prawdą, że ludzkie ciało jest tak ściśle powiązane z ziemią, że zmartwychwstanie ona razem z nim. Przenigdy całe ziemskie (kosmiczne) otoczenie człowieka, choćby nie wiem jak „oczyszczane, doskonalone i przemieniane”, nie będzie „wniebowzięte”!!! Przecież nikt w kosmosie poza człowiekiem nie ma duszy nieśmiertelnej! Jedyna cząstka wszechświata (materii), która przejdzie swoją końcową przemianę, to ludzkie ciała, powstające z prochu ziemi na zmartwychwstanie wiecznego życia lub wiecznego umierania. Reszta natury zniknie. Ta jest dla ludzi tylko „drabiną” do Nieba albo do piekła; gdy je osiągną, „drabina” nikomu do niczego nie będzie potrzebna. Wprawdzie będzie w Niebie przyroda, lecz absolutnie nie ziemska, lecz czysto niebiańska. Głoszenie oczyszczenia, zmartwychwstania i wejścia do życia wiecznego padłych zwierząt, spróchniałych drzew i zaśmieconych mórz jest kompletnym absurdem!

Tekst św. Pawła staje się jasny dla tego, kto oczekuje nowego rajy na ziemi końca czasów. Tego rajy, który opisał Prorok Izajasz z tyloma szczegółami, odnoszącymi się do na nowo stworzonych zwierząt, „wyzwolonych z niewoli zepsucia”.

2 List św. Piotra 3, 3-13.

«To przede wszystkim wiecie, że przyjdą w ostatnich dniach szydercy pełni szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz{1} i będą mówili: „Gdzie jest obietnica Jego przyjścia?{2} Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata”. Nie wiedzą bowiem ci, którzy tego pragną, że niebo było od dawna i ziemia, która z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże, i przez nią ówczesny świat zaginął wodą zatopiony. A to samo słowo zabezpieczyło obecnie niebo i ziemię jako zachowane dla ognia na dzień sądu i zguby bezbożnych ludzi{3}. Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia{4}. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański{5}, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione. Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie{6}, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego{7}, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała

sprawiedliwość{8}».

Oto **komentarz** pod kątem zbliżającej się Paruzji: {1} „Ostatnie dni” to właśnie nasze dni! Dni publicznie szydzących z Bożych przykazań (wszędzie gdzie to tylko możliwe: w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, w wychowaniu, w środkach przekazu itd.), gloryfikujących naturę, ale i od niej odchodzących, ulegających wszelkim żądzom („co przyjemne, to dobre i dozwolone”). Zalew pornografii i treści erotycznych dotyka już dzieci ze smartfonami w ręku.

{2} Obietnica przyjścia Pana została wyrzucona ze świadomości Kościoła przez to, że to przyjście połączono z „końcem świata”. Szatan, który wyczuwa bliskość Paruzji, namnożył fałszywych proroków, którzy datę tego przyjścia zapowiadali wielokrotnie, zwodząc tłumy, a samą ideę Paruzji narażając przez to na pośmiewisko.

{3} Jezus powiedział, że w okresie poprzedzającym Jego przyjście ludzkość będzie żyła „jak za dni Noego”, a Jego Paruzja spadnie na nią niespodziewanie jak potop. Będzie to potop wody („Trwoga narodów, bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy”), ale i ognia. W nieujawnionej jeszcze części III tajemnicy Fatimskiej, na którą powołał się Jan Paweł II w Fuldzie, czytamy: „Ogień i dym spadną z nieba, a wody oceanów zamienią się w

parę, wyrzucając pianę pod niebo”.

{4} Sam podziwiam ogromną cierpliwość Boga od chwili, w której dane mi było zobaczyć Jego cierpienie w Niebie z powodu bagna moralnego, zatapiającego ludzkość. Jeśli jeszcze czeka ze swoją drastyczną interwencją, ma ku temu ważne powody nam nieznanne.

{5} O swoim nagłym, niespodziewanym i zaskakującym wszystkim przyjsciu na Sąd Jezus mówi nam przez ewangelistów w tylu miejscach, że nie pozostawia nam złudzeń. Tak i mnie zaskoczył, przychodząc na obłokach z wielkim majestatem i stawiając mnie przed sobą.

{6} Otoczenie ziemi ulegnie zagładzie, a ona sama ocaleje i (trzeba dodać) ukaże się w nowym kształcie.

{7} „Święte postępowanie i pobożność” to program dla tych, którzy przygotowują się do Paruzji. Ci nieliczni, naprawdę przygotowani, są w stanie czekać na powrót Jezusa z radością, a im gorzej się w świecie dzieje, z tym większą mocą i nadzieją mają wołać: PRZYJDŹ! Do tego wzywa ich – całą Oblubienicę Baranka, Kościół – autor Apokalipsy (22, 17) w ostatnich jej zdaniach.

{8} „Nowe niebo i nowa ziemia, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” – tak właśnie (ogromnie syntetycznie) określa święty Piotr cel naszych oczekiwań: nowy raj.

Chętnie skomentowałbym pod kątem Paruzji także inne teksty: Mt 18, 3-4 («Jeśli się nie staniecie jako dzieci...») czy 8 Błogosławieństw, lecz brak mi na to miejsca i czasu. Może jeszcze będzie inna ku temu okazja.

Zwycięstwa piekła znakiem bliskiej Paruzji

Pan Jezus postawił pytanie retoryczne, a więc takie, które samo przez się jest zrozumiałe i pozwala na jedyną właściwą odpowiedź: «Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?» (Łk 18, 8). Dzisiaj, gdy On nadchodzi, musimy aż dwukrotnie odpowiedzieć: **nie znajdzie!** Po pierwsze – nie znajdzie wiary w swoje przyjscie w charakterze Sędziego, bo zostało ono zepchnięte na sam koniec świata. Po drugie – tradycyjne zasady wiary, które od początku przekazywały sobie w Kościele kolejne pokolenia, u wielu mocno wyblakły albo już całkiem zanikły. Niewątpliwie chodzi tu nie tylko o wiarę jako cnotę teologiczną, ale o całokształt życia na niej opartego. Ludzie starsi, do których sam należę, mają możliwość porównania pod tym względem życia na ziemi na przestrzeni dziesiątek lat i muszą stwierdzić, że dobro kurczy się i stacza jak lawina – coraz szybciej – po zboczu najnowszej historii, a zło winduje się na sam szczyt. Przyjrzyjmy się więc teraz bliżej działaniu, ale też i planom tryumfującego piekła.

Święty Jan w Apokalipsie zawarł inwazję piekła na ziemię w symbolu czterech jeźdźców, rozpoczynających swój galop w określonej kolejności. Głósciciel fałszywego pokoju, opartego na

przemocy i dominacji jednych nad drugimi, od lat pędzi przez świat. Już niecierpliwi się koń czerwony, niosący na sobie zwiastuna wojny światowej i do niej podzégającego. Jan Paweł II, nawiązując do nieujawnionej jeszcze części III tajemnicy Fatimskiej, mówił w Fuldzie o milionach ludzi, mających umierać z minuty na minutę. Po nim wyruszy jeździec, zapowiadający ludziom głód, mór (epidemie) i tajemniczą inwazję na nich zwierząt ziemi. Wreszcie koń zielony – jego kolor zdumiewał biblistów, więc zmienili go na „trupio blady” – to nic innego, jak zapowiedź inwazji islamu pod zielonym sztandarem Mahometa.

Piekło najwyraźniej uległo gorączkowemu pośpiechowi i chyba całe wyległo na ziemię, przyciągane przez ludzi, ich grzech, modę i głupotę. Gdziekolwiek spojrzeć – czy na Kościół, czy na społeczność świecką – widać ten pośpiech i wytaczanie ostatnich działań, użycie wszystkich rezerw. Z ludzi zrobiło sobie pośmiewisko, np. przez „dowolny wybór (czy zmianę) płci”, traktując nas grubo poniżej zwierząt. Sodomicy bronią „swoich praw” i ciągną do sądu ludzi jeszcze normalnych. Krew zamordowanych nienarodzonych, ale i noworodków, ofiarowana przez satanistów Lucyferowi, jest za aprobatą (a przynajmniej przy milczeniu) Kościoła wszczepiana miliardom ludzi. Wszczepiane im śmiertcionośne trucizny podaje się za „lek”, i to mimo nagłej lub szybkiej śmierci wielu. Oczywiście kłamstwa, np. o „ociepleniu klimatu z powodu ludzi” czy „nad-

produkcji i szkodliwości dwutlenku węgla” są ogłaszane jako prawda wraz z żądaniem bardzo kosztownego przedstawiania przez całe narody ich gospodarki. Smartfony w rękach dzieci i młodzieży stały się dla piekła szczególnie skuteczną bronią niszczącą podstawy moralności oraz przejawy prawdziwej religijności. Gry on line pochłaniają czas na własną naukę i czas wolny, zabijają szlachetne zainteresowania. Powalenie kultu Najświętszego Sakramentu przez dawanie Go do ręki wszystkim, od dzieci począwszy, a na publicznych grzesznikach skończywszy, z satanistami włącznie. Przykłady można by mnożyć bez końca!

Oto **cele szatana** na końcu czasów, za naszych dni.

1. Budować w świadomości ludzi świat bez Boga, a więc i bez spodziewanej Jego interwencji w postaci sądu. Totalny „luz” i całkowita bezkarność to autostrada do piekła.
2. Zapełnić piekło, wmawiając ludziom jego nieistnienie. Wielką do tego pomocą jest szerzenie idei „Boga nieskończenie miłosiernego, który nie może skazać swoich dzieci na wieczne męki”.
3. Przygotować świat na tron dla Lucyfera, by mógł poczuć się jego panem i odebrać cześć boską od wszystkich ludzi.

Rozwinięcie

1. – A. Wychowywać młodzież wg hasła: liczy się tylko ziemia, przyroda i człowiek. Mocno podtrzymywać bajkę o ewolucji.
- B. Podsuwać ludziom to, co w Raju się sprawdziło: nie

słuchajcie Boga, tylko sami bądźcie jako bogowie – decydujcie, co jest dla was dobre, a co złe. Nie dla was Przykazania. Co naturalne, to dobre, więc ulegajcie naturze – stworzył ją Bóg.

– C. Ukrywać wieści o bliskiej Paruzji wszędzie gdzie to możliwe, wyśmiewać je i zagłuszać, spychając ją na koniec świata.

– D. Posłużyć się biblistami i wydawcami Biblii, którzy ją zniekształcają pod pozorem doskonalenia tłumaczenia i wprowadzają terminy na rękę piekłu, np. „na końcu czasów” oddają przez „na końcu świata”;

– E. Żeby zagłuszyć prawdziwych proroków, posłużyć się:

– mnóstwem fałszywych, podających terminy wydarzeń i wzywających do absurdów, by potem ich wyśmiać;

– duchownymi, żeby fałszywych proroków tolerowali, a od prawdziwych żądali milczenia pod posłuszeństwem;

– F. Niszczyć prawdziwe autorytety, które na jakimkolwiek polu przeciwstawiają się piekłu i jego ludziom;

2. – A. Rozszerzać błędy w Kościele, m.in. nauczać o fałszywym Bożym miłosierdziu, bezwarunkowym i pozostawiającym zło bez żadnych konsekwencji wiecznych (puste piekło), a wyśmiewać i niszczyć oponentów-tradycjonalistów;

– B. Wszędzie intensywnie szerzyć kult ciała i cielesnych przyjemności, który doprowadził do upadku starożytne cywilizacje;

– C. Rozwijać – na razie to jest w zarodku – bajkę o świecie zaludnionym przez obce cywilizacje, żeby na niej oprzeć nową religię otwartą na rzekomych kosmitów (antychryst będzie się

podawał za jednego z nich?).

3. Nie mamy wątpliwości, że Lucyfer marzy od początku, by nie tylko aniołowie, ale i ludzie oddali mu boską cześć, by poczuł się choć przez chwilę „bogiem”. Ma już takich na ziemi:

- pogan, np. hinduistów, którzy go czczą, nieświadomi tego, kto ukrywa się pod postaciami ich bóstw,
- wyznawców religii, które – jak islam – powstały w celu niszczenia Kościoła, i niszczą go gdzie mogą,
- członków różnych sekt, których szatan buntuje przeciwko chrześcijanom,
- masonów, nazywających go „wielkim architektem świata” i uczestniczących w obrzędach satanistycznych,
- satanistów, stawiających mu pomniki i wyraźnym aktem oddających mu swoją duszę. Do najstarszych z nowożytnych posągów Lucyfera należy odprysk Rewolucji Francuskiej, tzw. „Statua Wolności” w Nowym Jorku, chociaż z powodu promieni wychodzących z głowy i pochodni w rękę nie wszystkim na nią patrzącym kojarzy się ona z księciem ciemności.

Szatan ma:

- wielu, którzy poprosili go o pomoc, decydując się na szerzenie jego czci na różne sposoby i twierdząc, że jest „dobry” na ziemi, więc taki też musi być po śmierci – do nich należy wielu takich, których wywindował na szczyty bogactwa, władzy, sukcesu, popularności;

- szamanów, czarowników i magów, którym udziela swoich

mocy za bluźnierstwa przeciwko Bogu – wypowiedane całymi godzinami i nocami – i czyni ich bogatymi;

– nieświadomie mu służących bioterapeutów, wróżbitów, astrologów, przez których ma wpływ na dusze i życie wielu ludzi;

– właścicieli i pracowników mediów, świadomie używających ich do gorszenia dzieci, młodzieży i dorosłych na jak największą skalę;

– szerzących prostytutkę i rozwiązłość, pornografię, zbrodzenia seksualne, albo tylko przytykających na nie oko tam, gdzie powinni je zwalczać;

– rozbudzających i podtrzymujących różne nałogi i uzależnienia, niszczące całe rodziny;

– pracowników oświaty wszystkich szczebli, stających po stronie kłamstwa, oszustwa, brzydoty, wszelkiego rodzaju zła, pod którym się podpisują, albo tylko je tolerują, a ostatnio coraz częściej odnoszących się wrogo do swoich prawych kolegów;

– sędziów, niszczących ludzi niewinnych, a uniewinniających winnych;

– policjantów, stających murem za czyniącymi zło i siejącymi zamęt, a wrogo odnoszących się do obrońców moralności;

– bogaczy, którzy ze swojej fortuny wspierają instytucje, producentów szerzących zło, jak też różne organizacje;

– polityków, którzy w oparciu o gąszcz bzdurnych przepisów niszczą lub osłabiają te grupy społeczne, a nawet całe narody, które trzymają się zasad zdrowej moralności;

- ogromną rzeszę tych, którzy czynią zło pod pozorem dobra, uśmiechnięci, atrakcyjni, uchodzący za filantropów;
- pracowników różnych instytucji (nieraz ukrytych i nieznanych, o dziwnych nazwach), pracujących nad uśmierceniem, a przynajmniej zatruciem i osłabieniem wielkiej rzeszy ludzi;
- testujących na ludziach tajne bronie oraz metody zniewalania, inwigilacji, sterowania psychiką, wtłaczania wprost do podświadomości niemoralnych przekazów przy pomocy wstawek filmowych czy satanistycznych treści w utworach muzycznych;
- producentów tychże środków w tajnych laboratoriach, fabrykach i ukrytych bazach,
- stosujących potężne energie i zaawansowane technologie do wzniesienia pożarów, trzęsień ziemi, powodzi, suszy, tsunami, ale też w perspektywie chcących ich użyć do manipulowania psychiką całych narodów przez zaplanowane omamy wzrokowe i słuchowe.

Tę listę sług i akcji piekła można przedłużać bez końca. Wtargnęło już ono na sam szczyt Kościoła: Papież mówi i czyni takie rzeczy, że nawet najwierniejszym jego obrońcom opadają ręce. Wtargnęło do rodzin, antagonizując ludzi („Dwoje przeciw trójgu...”, jak zapowiadał Jezus – „Będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”). Ile jeszcze pomysłów na zło ma w zanadrzu Lucyfer, a na ile z nich pozwoli mu Bóg, zanim zostanie pokonany – tego nie wiemy. Wie on o czekającej go

ostatecznej klęsce i dlatego śpieszy się, by zdobyć dla siebie jak najwięcej dusz poprzez opanowywanie coraz to nowych, rozległych obszarów naszego życia. A jednocześnie jest wściekły na mnie i na wszystkich, którzy psują mu jego plany, ujawniają podstępny i wieszczą największą klęskę w chwili, w której chce poczuć cały smak zwycięstwa. Chce użyć wszystkich możliwych środków, by tych ludzi ośmieszyć, podważyć ich autorytet i dobre imię, pozbawić zdrowia i sił, a w końcu i życia.

Wielkie nadzieje pokłada piekło w **antychryście** i w jego rządach nad światem, które najprawdopodobniej wiązać się będą z okresem po III wojnie światowej, a więc z chaosem, biedą, głodem, ludzką bezradnością. Wtedy będzie mógł wystąpić w roli dobroczyńcy ludzkości, organizującego jej na nowo życie społeczne i gospodarcze. Może zechcieć małpować Jezusa i podawać się za oczekiwanego Mesjasza, a ułatwi mu to piekło poprzez różne sztuczki i fałszywe cuda, zwodzące ogromne rzesze. Mimo wzmianek o nim w Piśmie Świętym, praktycznie niewiele o jego osobie i pochodzeniu wiemy. Święty Paweł w Drugim Liście do Tesaloniczan (rozd. 2) twierdzi, że będzie to «człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywane jest Bogiem lub co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem. [...] Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego

przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy idą na zagładę, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia». Ten opis wskazywałby na to, że sam Lucyfer, oczywiście ukryty, chce w świecie zamieszkać i odbierać od ludzi boską cześć. Ten niegodziwiec ma więc być zwiastunem jego największego tryumfu i drogą na tron. I to są dwa kierunki działania piekła w świecie: tryumf w duszach poszczególnych ludzi, których chce ono wciągnąć do wiecznej otchłani, i przygotowanie tronu dla księcia ciemności.

Na zakończenie trzeba wspomnieć, że antychryst niewątpliwie liczy na Żydów. Zabili oni Prawdziwego Mesjasza i wciąż czekają na „swojego”, którego my mamy prawo uważać właśnie za antychrysta. Ponieważ, w ich mniemaniu – tak właśnie odczytują oni Pismo Święte – ma on im dać władzę nad całym światem, więc chcąc to przyspieszyć, na własną rękę zdobywają dla siebie w świecie wszystkie możliwe pozycje i dobra, nie licząc się z innymi ludźmi. Ukryci pod fałszywymi nazwiskami – iluż takich jest w Polsce u steru władzy, na wszystkich jej szczeblach! – przygotowują tron dla swojego „mesjasza”, nie myśląc o tym, że tym samym przygotowują go dla Lucyfera, marzącego z pewnością o wystąpieniu pod postacią antychrysta. Chce on poczuć się panem świata i zhołdować wszystkich ludzi.

Jaką postawę powinien teraz zająć Kościół, wszyscy chrześcijanie?

Oczekiwaniem na Paruzję Jezusa-Sędziego żyli pierwsi chrześcijanie. Niekiedy czekali na nią w takim napięciu, że musiał ich święty Paweł upominać i nakłaniać do powrotu do pracy i do zawierania małżeństw. Wyzbywali się swoich majątków jako już im rzekomo do niczego niepotrzebnych. Kierowali się przy tym słowami Jezusa, który przyrównywał swoje ostateczne przyjście do pojawienia się złodzieja w nocy czy oblubieńca, oczekiwanego przez panny z zapalonymi lampami. Zaskoczy wszystkich, jak nagle uderzenie pioruna i błyskawica, widoczna od razu na całym niebie.

Jak to się stało, że my tak mało jesteśmy do nich w tym oczekiwaniu podobni? Ogromna większość z nas wcale ich nie przypomina, chociaż żyjemy na końcu czasów! Najwyższy już czas, by Kościół podjął właściwe działania.

1. Należy nareszcie we właściwym świetle ukazać Paruzję czyli objawienie się Jezusa:

- za naszych dni, a nie „na końcu świata”;
- Jego przyjście na Sąd Ostateczny – dwa jego etapy – jako początek Paruzji i jako przygotowanie pozostawionej na ziemi Reszty ludzkości do zaślubin z Bogiem;
- przebywanie odtąd z ludźmi Emmanuela w nowym raju (właściwie rozumiane – nie będzie jak ludzie chodził po ziemi) jako główny cel Paruzji.

Użyte przez św. Hieronima w Vulgacie wyrażenie: „in consummatione saeculi” – „w spełnieniu się wieku” – jest niezwykle precyzyjne. W oparciu o źródłosłów można je obrazowo oddać jako „wejście na sam szczyt wieku” (czasu). Nie będzie to zwykły ostry szczyt, na który tylko można wejść jednym zboczem, a drugim z niego zejść, lecz przed jego zdobywcą roztoczy się wielki płaskowyż: nowy raj, a więc pełnia życia. To jakby początek nowej ery ludzkości.

2. Należy odkłamać charakter pierwszego etapu Sądu Ostatecznego, który Maryja w Garabandal precyzyjnie nazwała „ostrzeżeniem”. Jezus mógłby o nim powiedzieć: Gdy zasiądę na swym chwalebnym tronie w otoczeniu rzeszy aniołów i wezwę każdego z was przed swoje oblicze – nie lękajcie się Mnie! Nigdy nie byłem i nie będę nastawiony przeciwko komukolwiek, wszak jestem Miłością. Czyż nie powiedziałem (J 6, 37): «Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę»? Kocham was bardziej niż wy samych siebie i pragnę dla was wyłącznie dobra. Gdy pokażę wam wszystkie szczegóły waszego życia oraz miejsce, na które sobie zasłużyliście – nie wpadniecie w przerażenie, gdyż Ja, wasz Brat, podniosę was na duchu, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące i usprawiedliwiające wasze czyny. Z dobrocią i wyrozumiałością zapytam wtedy każdego z was: czy chcesz się zmienić? Zacząć od nowa w oparciu o wiedzę, którą teraz zdobyłeś? Skoro już wiesz, jak oceniam nawet najmniejsze drobiazgi i szczegóły twojego

życia, czy chcesz stać się świętym i doskonałym? Odpowiedź każdego zadecyduje o jego dalszym losie.

3. Kościół powinien poważnie potraktować powołanie przez Boga świadka-uczestnika Paruzji jako Sądu Ostatecznego – tego, który pisze te słowa – jako tego, którego zadaniem jest ukazać to wydarzenie we właściwym świetle:

- nie na końcu świata, lecz za naszych dni,
- jako akt Bożego miłosierdzia w fazie pierwszej, a Bożej sprawiedliwości w fazie drugiej,
- jako wydarzenie wielowymiarowe i wielokierunkowe, a nie tylko mające na celu oddzielenie złych od dobrych,
- w czasie rządów antychrysta, którego Jezus-Sędzia zgładzi, kończąc wzniecone przez niego prześladowanie chrześcijan.

4. Jeśli podejmować przygotowania – to do czego i w jakim celu?

A. Kościół i świat muszą się przygotować na największy w historii podstęp szatana, jakim będzie takie ukształtowanie osobowości **antychrysta**, by do złudzenia przypominał Jezusa i był uznany za przychodzącego (dla żydów po raz pierwszy, dla chrześcijan po raz drugi) Mesjasza. Lucyfer ukryty pod jego postacią wyposaży go w swoją moc i możliwości dla określonego celu. Chce poczuć się „bogiem” i odebrać od całej ludzkości pokłon, należny wyłącznie Bogu, podobnie jak to stało się w czasie próby aniołów – część z nich uznała go za swego pana i władcę. Jak wiemy z 2 Listu do Tesaloniczan

(2, 8), «wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia». A więc spotkają się ze sobą! Jednak antychryst będzie przez pewien okres przemieszczał się po ziemi, a Jezus – nie: objawi się nagle wszystkim ziemianom „jak błyskawica”, tylko na czas „prześwietlenia sumień”, który może nie być dłuższy niż kwadrans.

B. Bardzo wyraziście i z całą mocą należy głosić cel Paruzji: założenie przez Jezusa na ziemi Królestwa Bożego, opisywanego przez Proroków. Dokona się to najpierw w duszach wybranych w czasie trwania trzech dni ciemności, a po ich wyjściu na światło dnia – obejmie ziemię, stworzoną jakby na nowo na kształt pierwszego raju. O tym należy wszystkich pouczyć z wielu względów:

– by ciemności o charakterze czysto fizykalnym, które po wojnie zapanują nad ziemią, nie potraktowali jako zapowiadanych trzech dni ciemności o charakterze duchowym – te drugie mają przemienić dusze i zastąpić ludziom Czyściec;

– by ludzie nie ulegli szatańskiemu zwodzeniu i nie uwierzyli w to, że okres rządów antychrysta – po wojnie, głodzie i zniszczeniach przynoszący wiosnę, ciepło, odbudowę, budzący nadzieję i chęć do życia – jest właśnie epoką mesjańską;

– by w czasie prześladowań, wielkich cierpień i zagrożeń, którymi dla oczyszczenia ziemi chce posłużyć się Bóg, mogli całym sobą nastawić się na ich przetrwanie, opierając się na Bogu i mając w perspektywie bliskość wytęsknionego nowego

raju;

– by nie przerażała ich groza wydarzeń wstrząsających ziemią i by nie żalowali tego, co dzisiaj uważają za „dobrą cywilizacji” i szczyt ludzkich osiągnięć, a co będzie błyskawicznie rozpadać się i ginąć. Musi z ziemi zniknąć – za sprawą aniołów – to wszystko, co nie będzie potrzebne na ziemi odnowionej;

– by ze zdwojoną energią i ufnością teraz wołali: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi”. Bóg Ojciec, który ma podjąć decyzję co do dnia Paruzji, pragnie, by to wołanie poruszało teraz jak największą liczbę wiernych Mu serc, a Jego Kościół by żył teraz radosnym oczekiwaniem na przyjście Pana, jak czynił to u swoich początków. Radosnym, a nie ponurym i pełnym lęku, skoro do takiego właśnie czekania jest wezwana przez Psalmistę-proroka nawet przyroda: „Niech się radują niebiosa i ziemia weseli, niech szumi morze i wszystko co je napęlnia. Niech się cieszą pola i wszystko co na nich rośnie, niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości przed obliczem Pana, który już się zbliża, który już się zbliża, *by osądzić ziemię*”.

4. Ponieważ w czasie panowania antychrysta może być bardzo trudno znaleźć kapłana i skorzystać z posługi sakramentalnej, a poza tym sama atmosfera grozy i niepewności nie będzie sprzyjać praktykom religijnym i poszukiwaniu drogi do Boga – należy wezwać do natychmiastowego nawrócenia wszystkich, a kapłanów do wzmożonej służby. Spowiedź z całego

życia teraz jest jeszcze możliwa bez większych problemów, a właśnie ona jest najlepszym duchowym przygotowaniem na spotkanie twarzą w twarz z Boskim Sędzią.

5. Jeszcze teraz możliwa jest restytucja czyli wyrównanie długów i naprawienie krzywd, lecz szybko zbliżają się wydarzenia, które ją uniemożliwią (upadek gospodarki, bieda i głód). Jako uczestnik wydarzeń o charakterze duchowym, wpisanych w drugi etap Sądu – w 3 dni ciemności – określamy przeze mnie jako „czyściec na ziemi” – wypełnię swoje zadanie, jeśli dotrze do ludzi to, co Jezus mógłby wyrazić w następujących słowach: Chcę wam uświadomić konieczność natychmiastowego rozwiązania wszystkich kwestii materialnych, obciążających wasze sumienie, oczywiście na miarę możliwości (rzeczy niemożliwych od nikogo nie wymagam). Jak wiecie z przekazów charyzmatycznych, męka Czyścica bardzo wzrasta i przedłuża się w czasie, jeśli ktoś jest obciążony ziemskimi długami, nienaprawionymi krzywdami czy też skutkami złego korzystania z dóbr ziemskich. Te dobra są wam dane po to, żebyście mogli wspierać bliźnich w potrzebie, a nie dla zaspokojenia waszych egoistycznych zachcianek, gdyż wtedy usłyszeliście Moje znane wam dobrze słowa: „Biada wam bogacze”! W tej chwili macie jeszcze wszystko co trzeba, by Mi wynagrodzić za swój egoizm, niewrażliwość na czyjąś biedę, nieuczciwość – pod tym kątem myślcie i używajcie posiadanych dóbr, dobrze wykorzystajcie dany wam czas na poprawę życia. Bo jeżeli w Czyścicu za to wszystko cierpi się bardzo intensywnie w długim

czasie, to co będzie z wami w tych trzydniowych ciemnościach, gdy trzeba będzie oczyścić się błyskawicznie, w ciągu sekund?! A przy tym ręce wasze będą już puste, a bliźni albo daleko, albo zabrani z ziemi podczas zaplanowanych wydarzeń (m.in. uderzenia w ziemię asteroidy).

6. Należy uświadomić chrześcijanom, że choć teraz są na świecie prześladowani, lecz jest to niczym w porównaniu z tą hekatombą która nadchodzi, a którą Matka Boża w Fatimie ukazała dzieciom w postaci symbolicznego „wzgórza męczenników”. Trzeba śmiało nauczać, jak wzniosłe jest powołanie do męczeństwa, jak cenne są dla ludzkości jego owoce oraz jak wielka jest wieczna chwała chóru Męczenników. Fatimskim symbolem tych owoców jest zbieranie przez aniołów krwi oddających życie i skrapianie nią tych, którzy potrzebują nawrócenia. Męczeństwo jest wejściem na szczyt miłości Boga i bliźniego, a zarazem darowaniem Czyśćca.

7. Należy opracować i wydać w wielu językach prostą broszurę, na podstawie której niechrześcijanie mogliby po spotkaniu z Jezusem-Sędzią szybko przygotować się do chrztu, którego bardzo będą wtedy pragnąć. Na systematyczne ich nauczanie nie będzie wtedy czasu – trzeba będzie bardzo się śpieszyć, gdyż trzy dni ciemności nadejdą szybko, a poprzedzi je uderzenie w ziemię olbrzymiej asteroidy. Wzbudzi ona tsunami, które spłucze wyspy i kontynenty, pociągając za sobą zagładę całych narodów. Znamy to wydarzenie ze słów Jezusa, zapowiadającego „trwogę narodów, bezradnych wobec szumu

morza i jego nawałnicy”.

8. Papież powinien wystosować orędzie do całej ludzkości, przekonując ją o zbliżaniu się Bożego sądu. Może to uczynić w oparciu o opis tegoż sądu, podany przez samego Jezusa. Choć większość ludzi nie zna naszego Pana, niech wiedzą, że będą przez Niego osądzeni na podstawie miłości okazanej bliźnim lub jej braku. (Według Mt 25, 34-40): «Odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie [...]. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”». Żyli zgodnie ze swoim sumieniem, które nakłaniało ich do dzielenia się tym co mają z biedniejszymi od siebie, do okazywania pomocy potrzebującym... W ten sposób trzymali się nauki ewangelicznej, chociaż Jezusa jako Nauczyciela nie znali. Teraz Go poznają, a gdy poproszą Kościół o chrzest, on może być dla nich bramą do rajy ziemskiego, a kluczem do tej bramy staną się trzy dni ciemności. Przechodząc przez nie, wejdą do cudownej krainy zapowiadanej przez biblijnych Proroków, która będzie przedsionkiem wiecznego domu Ojca Niebieskiego.

Ci, którzy nie byli zbyt gorliwi w służbie bliźniemu, niech

wykorzystają dzielący ich od Sądu czas na bezinteresowne dobre czyny. Powinni się także dowiedzieć, kto i co na ziemi pozostanie w ramach Bożego Królestwa – raju – na końcu czasów. Będą oni „robotnikami ostatniej godziny dnia” z Chrystusowej przypowieści, nowo nawróconymi, których chce On obdarować „denarem”: jeśli gorliwie i w pośpiechu popracują, mają szansę otrzymać prawo wstępu do Bożego Królestwa na ziemi, do tego przedsionka Królestwa Nieba. Na czym ta praca ma polegać, pouczy ich Kościół, zapowiadając im konieczność przyjęcia chrztu, opartego na wierze w Tego, z którym spotkają się na Sądzie.

9. Jak to wyżej poruszyłem – niesłychany upadek moralny ludzkości w ostatnich latach, zamiast nas przerażać, powinien być przez nas odczytany jako swoisty „znak czasu”: oto świat, „budując tron dla antychrysta”, jednocześnie przygotowuje drogę Jezusowi w Jego powtórny przyjsciu w charakterze Sędziego „żywych” i „umarłych”. Co do tych dwóch słów Credo – ich błędne dotychczas rozumienie musi Kościół skorygować: chodzi o żyjących w łasce uświęcającej oraz w grzechu ciężkim. W duszy pierwszych mieszka Najświętsza Trójca, a drugich – szatan.

10. Należy teraz zwrócić się do tych, którzy do tej pory gorliwie służyli szatanowi, a nawet oddali mu swoją duszę, i zapewnić ich, że Bóg z nich nie rezygnuje. Na Sądzie i oni otrzymają pytanie, co zamierzają zrobić z resztą swojego życia. Nawet jeśli zasłużyli na piekło, Jezus w swoim miłosierdziu

jeszcze ich do niego nie pośle, lecz da im czas na nawrócenie. Niech wiedzą jednak, że trzy dni ciemności – drugi etap Sądu Ostatecznego, akt Bożej sprawiedliwości – nadejdzie szybko, a wtedy biada im, jeśli zostaną w tym stanie! Żeby wrócili do Boga, wielu ludzi modli się za nich i ofiaruje Mu swój codzienny krzyż. Gdy i ten dar zmarnują – otworzy się dla nich otchłań piekła, gdyż nikt ze zbuntowanych przeciwko Bogu nie może stanąć na progu nowego raju.

LITANIA OCZEKUJĄCYCH POWROTU SWEGO PANA

Litania zawarta jest w książce „Z bł. Hiacyntą i Franciszkiem w XXI wiek”, *Imprimatur: Za zgodą Kurii Diecezjalnej Warszawsko-Praskiej z dn. 11.10.2000 r. nr 2182(K)2000.*

Podział Litanii na trzy równe części – po 21 wezwań każda – ma zwracać uwagę na źródło pochodzenia zawartych w tych częściach wezwań. Są nimi kolejno: Stary Testament, Nowy Testament oraz (w części trzeciej) wypowiedzi Jana Pawła II, połączone z orędziami objawień Maryjnych i cytatami z pism mistyków. Podział taki może ułatwić także posłużenie się Litanią w różnych okolicznościach, pozwalając na wybór tylko jednej części albo po kilka wezwań z każdej części.

Przy wspólnym odmawianiu można zaproponować prowadzącemu, by *na końcu każdego wezwania* wypowiedział słowa zaznaczone literą W, a wszyscy dali odpowiedź (O):

Cz. I: W. O to Cię prosimy – O. Przyjdź Królestwo Twoje

Cz. II: W. Chryste króluj – O. Chryste zwyciężaj.

Cz. III: W. Niech zstąpi Duch Twój – O. I odnowi ziemię.

Ukochany, oto nadchodzisz! Biegnij przez góry,
skacz po pagórkach. Paś swoje stada wśród lilii.
Niech się radują niebiosa i ziemia weseli,
niech szumi morze i wszystko, co je napełnia –
przed obliczem Twoim, który już się zbliżasz.
Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie,
niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości –
przed Tobą, który już się zbliżasz, by osądzić ziemię.
Osądź świat sprawiedliwie, a ludy według swej prawdy,
byśmy ujrzeli Twoje dzieła, zdumiewające czyny,
których dokonasz na ziemi.
Daj nam ufność, byśmy się nie bali, choćby zatrzęsała się ziemia
i góry zapadły w otchłań morza.
Ogłoś z nieba swój wyrok, na sąd się podnieś,
by ocalić wszystkich pokornych na ziemi.
Niech nawet gniew na ludzi przyniesie Ci chwałę,
a ci, których gniew nie dotknie, niech obchodzą Twe święto.
Zapanuj od morza do morza, niech oddadzą Ci pokłon
wszyscy królowie, niech służą Ci wszystkie narody.
Niech głoszą wśród ludów, że Ty jesteś Królem
i żeś świat tak utwierdził, iż się nie zachwieje.
Uśmierz wojny aż po krańce ziemi, skrusz łuki i włócznie,
a tarcze spal ogniem.
Niech za dni Twoich sprawiedliwość zakwitnie
i wielki pokój, zanim księżyc zgaśnie.

Niech miecze zostaną przekute na pługi, a włócznie na sierpy,
nie chcemy się więcej zaprawiać do wojny.

Niech wilk się pasie razem z barankiem,
a dawne dzieje niech nawet na myśl nie przyjdą.

Niech nadejdzie Twe zbawienie dla tych, którzy cześć Ci oddają,
i chwała niech zamieszka w naszej ziemi.

Niech łaska i wierność spotkają się z sobą – wierność niech
z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość niech spojrzy z nieba.

Zmiłuj się nad biednym i ubogim, nędzarza ocal od śmierci.

Niech kraj się napełni znajomością Pana,
na kształt wód, które przepelniają morze.

Niech wszyscy, od najmniejszego do największego,
poznają Ciebie.

Zabierz nam serce kamienne, a daj nam serce z ciała.

Daj ziemi obfitość zboża, a mieszkańcy miast
niech się rozmnożą jak polna trawa.

Obdarz nas szczęściem, a nasza ziemia niech wyda swój owoc.

Oto jesteśmy podobni do sług, oczekujących powrotu swego Pana.

Przyjdź Królestwo Twoje i zbaw nas od Złego.

Niech Twoja błyskawica, o Przychodzący,
zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie.

Przyjdź na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą,
niech ujrzą Cię wszystkie narody.

Gdy zawołają do gór: Padnijcie na nas, a do pagórków:

Przykryjcie nas! – spraw, byśmy nabrali ducha
i z ufnością podnieśli głowy.

Niech ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd
i nigdy nie będzie, postawi w pełnym świetle
Twojej prawdy każdego mieszkańca ziemi.

Niech trwoga narodów, bezradnych wobec szumu morza
i jego nawałnicy, otworzy Tobie wszystkie drzwi i granice.

Wypełnij swoją obietnicę: niech z powodu wybranych
ów czas zostanie skrócony.

Ocal nas, gdy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty,
drugi zostawiony.

Ocal nas, gdy dwie będą mleć w żarnach: jedna będzie wzięta,
druga zostawiona.

Zachowaj nas, gdy pobłogosławisz pokornych,
by na własność posiadli ziemię.

Poślij Anioła, by węża starodawnego strącił do Czułości,
aby nie zwodził narodów, i pieczęć nad nim położył.

Okaż moc swego ramienia, rozprosz pyszniących się
zamysłami serc swoich i strąć władców z tronu,
a głodnych napełnij dobrami.

Niech cała ziemia rozraduje się Twoją obecnością z nami
przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Niech zakwas Twej Ewangelii zakwasi całe ciasto ziemi.

Niech gałęzie drzewa-Kościoła oplotą cały glob.

Niech Twój naród niegdyś wybrany uzna w Tobie
oczekiwanego Mesjasza.

Niech ostatni nie najęci robotnicy znajdą zatrudnienie
w Twojej winnicy.

Niech panny mądre z płonącymi lampami doczekają się
Twojego powrotu.

Niech jeden pasterz stanie na czele jednej owczarni-Kościola.
Duch i oblubienica mówią: „Przyjdź”. Amen.

Przyjdź, Panie Jezu!

**Niech przed dniem sprawiedliwości nadejdzie
dzień miłosierdzia.**

Niech będzie dany ludziom znak krzyża na niebie,
a z otworów, gdzie były ręce i nogi przybite Zbawiciela,
niech wychodzą wielkie światła oświecając ziemię.

Niech Twoje przyjście, o Panie, nie będzie karą
dla zbolełej ludzkości, lecz uleczeniem
poprzez przytulenie jej do Twego miłosiernego Serca.

Niech ocaleje Reszta, oddająca Ci chwałę i odbudowująca świat
w oparciu o zasady Twojej Ewangelii.

Niech Nowe Zstąpienie Ducha Świętego,
wspanialsze niż pierwsze, wieczernikowe,
odnowi oblicze ziemi i oświeci ją swoim blaskiem.

Niech w końcu zatryumfują Oba Najświętsze Serca.

Niech zagaśnie ognisty miecz w ręku Anioła, gdy
wszyscy mieszkańcy ziemi pogrążą się w wielkiej pokucie.

Niech w pełni nawróci się Rosja oraz inne narody,
żyjące dotychczas bez Boga.

Niech zabrzmi *Hosanna*, gdy ludy, zachwycone Bogiem,
zegną kolana przed Tobą.

Niech mieszkańcy ziemi uznają najpokorniejszą Maryję
za Panią Wszystkich Narodów.

Niech nowi wielcy święci, wychowani w szkole Maryi,
nadadzą kierunek rozwojowi świata.

Niech upadną nędzne nauki podważające Twoją Wszechmoc.

Niech na ziemi zapanuje ten pokój, który jest Twoim darem,
o zmartwychwstały Panie.

Niech odnowieni wewnątrznie ludzie wielbią Ciebie i Twój
majestat i niech służą Tobie jak przed zepsuciem świata.

Niech okręt Twego Kościoła przy „kolumnach” Eucharystii
oraz Maryi będzie bezpieczny od napaści wrogów.

Niech nowi władcy będą prawą ręką Kościoła świętego,
naśladowującego cnoty swego Założyciela.

Niech budowa cywilizacji miłości uczyni ludzkość
solidarną, szczęśliwą rodziną.

Niech świętość każdej rodziny czyni ją szkołą
społecznej miłości oraz domowym Kościołem.

Niech Kościół wejdzie w swoją nową wiosnę, a młodzież –
jego nadzieja – niech odważnie dąży do świętości.

Niech ludzkość szczęśliwie rozpocznie, w dwa tysiące lat
po Twoim narodzeniu, nowy etap swoich dziejów.

Niech drugie Twoje Przyjście będzie ustanowieniem
na zawsze w świecie Twego Królestwa sprawiedliwości,
miłości i pokoju.

W. Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny,
O. Zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

Módlmy się.

Boże, który nie chcesz śmierci żadnego grzesznika, lecz
żeby się nawrócił i miał życie, pokornie Cię błagamy, spójrz na
nas okiem Twego miłosierdzia i wypełnij swoje odwieczne
obietnice. Odnów mocą Twego Ducha Świętego oblicze ziemi,
a swojemu Kościołowi daj nową wiosnę, by pokorny, czysty i
święty cieszył się tryumfem Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.
Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.